THE MOST PROGRESSIVE POLISH DAILY PAPER IN AMERICA

DZIENNIK CHICAGOSKI

Mniej Kosztuje Uczyć Się w Młodości, Niż Znosić Wstyd Ignorancji w Starości.

ENTERED AS SECOND CLASS MATTER DECEMBER 29-TH, 1890, AT THE POST OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, UNDER THE ACT OF MARCH 3-RD, 1879.

No. 300. PIĄTEK, DNIA 23-GO GRUDNIA, (FRIDAY, DECEMBER 23), 1932 ROKU. (2c) ZA NUMER — ROK XLIII.

PREZYDENCI W NIEZGODZIE

LLOYD GEORGE POTĘPIA MacDONALDA.

Wskazuje na Nieudolność i Wykrętną Politykę Premjera.

Londyn, 23. grudnia. — Pod koniec onegdajszych debat w angielskiej izbie gmin, kiedy, według zwyczaju i utartej tradycji, każdy może zabierać głos i wypowiadać się w różnych sprawach bez obawy, że zostanie pociągnięty do odpowiedzialności, na trybunie znalazł się Dawid Lloyd George, wojenny premjer Wielkiej Brytanji. Lloyd George wygłosił sensacyjną mowę, w której potępił ostro system rządowy gabinetu MacDonalda, schłostał samego premjera, zarzucając mu nieudolność w rządzeniu, brak zainteresowania się sprawami bezrobocia i wziął w opiekę masy bezrobotnych robotników. MacDonald nie przybył na poniedziałkową sesję Izby, wymawiając się chorobą, na to Lloyd George taką dał repremendę:

— Premjer czuł się dość dobrze, aby się udać do Lossiemouth, gdzie wygłosił mowę w sprawie bezrobocia. Działo się to tego samego wieczora, kiedy w izbie gmin, gdzie premjer powinien się znajdować, debatowano nad sprawą kryzysu w kraju. Jest to obelga dla parlamentu! Jeszcze gorzej. Świadczy to, że premjer nie posiada poczucia odpowiedzialności na jego wybitnem stanowisku, szczególnie w tak ciężkich czasach, jakie Wielka Brytanja przechodzi. Premjer udał się do Lossiemouth w celu złożenia petycji o swym bankructwie."

W dalszej części swej mowy, Lloyd George potępił akcję rządu w czasie demonstracyj bezrobotnych, twierdząc, że używano policji uzbrojonej przeciw bezbronnym masom bezrobotnych. „Policja angielska za czasów rządów MacDonalda — wołał Lloyd George— zapomniała, że jest na służbie społeczeństwa". Zażądał następnie wypuszczenia na wolność jednego z przywódców bezrobotnych, aresztowanego w czasie ostatnich zaburzeń bezrobotnych przed gmachem parlamentu angielskiego.

Powstanie Partji Faszystowskiej w Japonji

Organizacja Posiada Własny Sztandar i Nowe Mnudury.

Tokjo, Japonja, 23. grudnia. — W Japonji zapoczątkowano wczoraj organizację silnej partji faszystowskiej, która nosić będzie nazwę „Ligi Narodowej". Organizatorem noworodka faszystowskiego na Dalekim Wschodzie jest Kenzo Adaczi, b. minister spraw wewnętrznych, jeden z wybitniejszych dyplomatów Japonji.

Na pierwsze organizacyjne zebranie faszystów japońskich stawiło się przeszło 3,500 osób, wśród których zauważono wiele wybitnych osobistości. Nowa organizacja posiada własny sztandar, złotego orła na jasno brunatnem polu, nowe mundury, składające się z czarnej bluzy i czarnych spodni z lampasami. Program nowej organizacji jest skrajnie faszystowski, nacjonalistyczno - radykalny.

Trzydziestu trzech członków parlamentu japońskiego, którzy dotychczas współpracowali w innych partjach politycznych, na wieść o powstaniu partji faszystowskiej, natychmiast ogłosiło, iż w przyszłości występować będą w parlamencie, jako przedstawiciele faszystów.

Organizacja ma na celu zorganizowanie w całym kraju silnych oddziałów młodzieży japońskiej, którą wodzowie postanowili wykształcić na skrajnych nacjonalistów japońskich.

Faszyści japońscy proponują nowe podatki dochodowe i specjalny podatek pogrzebowy. Uważają oni, że użyteczności publiczne, jak gaz i cały przemysł elektryczny powinien znajdować się w ręku i pod kontrolą rządu. Proponują również nałożenie większego podatku na wszystkie większe zakłady fabryczne i na składy departamentowe.

CO KWARTAŁ -- MILJON PAR BUTÓW Z POLSKI DO AMERYKI.

Pierwszy Transport Obuwia Polskiego Już w Drodze.

Warszawa, 23. grudnia. — Poraz pierwszy zapewne w dziejach Polski do zanotowania mamy fakt eksportu obuwia polskiego przez polski port w Gdyni. Znana fabryka obuwia „Bata" znajdująca się w Chełmnie pod Krakowem, wysłała w tych dniach na zamówienie rodaków naszych, pierwszy transport 5,000 par obuwia do Ameryki. Jest to niebywałe zapewne zdarzenie w historji eksportu polskiego i mieć będzie niewątpliwie również pewien wpływ na dalsze ukształtowanie się tegoż.

Przy sposobności kierownictwo fabryki donosi, że została zorganizowana stała komunikacja okrętowa pomiędzy Gdynią a głównymi portami zagranicznymi świata. Mianowicie z portu macierzystego Gdynia, wyruszy pod polską banderą co kwartał statek, zabierając do miljona par obuwia, wyrabianego w fabryce w Chełmku pod Krakowe, a więc słusznie noszących stempel „Made in Poland."

ODPOWIEDZIALNI ZA DYKTATURĘ PRIMO DE RIVERY SUROWO UKARANI.

Madryt, 23. grudnia. — Zakończył się tutaj wielki proces przeciw osobistościom, odpowiedzialnym za zamach stanu i dyktaturę Primo de Rivery.

Oskarżonym dowiedziono zdrady głównej i wydano następujący wyrok: Generał Martinez Amido, skazany dwukrotnie na 12 lat robót przymusowych; generałowie Munoz Cobo, Federico Berenguer i Joze Cavalcanti po 12 lat twierdzy.

Życie Małego i Wielkiego Świata

Jerzy Bernard Shaw, słynny humorysta angielski oświadczył po wyborach w Ameryce, że zamiana Hoovera na Roosevelta nie wiele kogoś będzie obchodzić. Pan Shaw nie wie prawdopodobnie, jak się czują różni urzędnicy federalni, a szczególnie ci, którzy tak długo są urzędnikami, jak długo Republikanie są u steru.

* * *

Pewien angielski „ekspert pamięciowy" podpisał umowę, że uczeni po jego śmierci będą mogli zabrać jego mózg i robić na nim eksperymenty. Uczeni za mózg „eksperta" zobowiązali się zapłacić jego rodzinie $10,000.... na raty.

* * *

W zawodach strzelniczych w pewnem mieście amerykańskiem pierwszą nagrodę za celne strzelanie z rewolweru otrzymał miejscowy krawiec. — Wszyscy dłużnicy mistrza w strzelaniu, dowiedziawszy się o wyniku zawodów, zaraz na drugi dzień uiścili się z zaległych długów.

* * *

Ludzie pragnący mieć u steru rządów dyktatora, zawsze myślą, że dyktator będzie dyktował innym.

* * *

Obserwatorzy ruchu przedświątecznego utrzymują, że nie jest jeszcze tak źle. Wszędzie ścisk, wszędzie przesuwają się tłumy ludzi. Ale że równocześnie panuje "ścisk" w kieszeniach, więc o targu dziennym nie mówi się wcale.

* * *

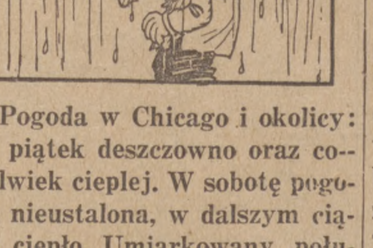
Rada szkolna okroiła wczoraj ze swego budżetu dalsze pół miljona dolarów, lecz wciąż jeszcze daleko do mety. Z redukcyj budżetowych cieszą się podatnicy, lecz nauczyciele i służba szkolna nie ma żadnego powodu do uciechy.

KALENDARZYK

Dziś, piątek, 23-go grudnia: — Św. Migdona i Św. Wiktorji. Jutro, sobota, 24-go grudnia: — ŚŚ. Adama i Ewy. WIGILJA Bożego Narodzenia.

Z Biura Meteorologicznznego

Wschód słońca o godz. 7:16. Zachód słońca o godz. 4:23.



Pogoda w Chicago i okolicy: W piątek deszczowno oraz cokolwiek cieplej. W sobotę pogoda nieustalona, w dalszym ciągu ciepło. Umiarkowany, południowy wiatr w piątek.

*

Temperatura doby minionej: Najwyższa wczoraj o godzinie 1-szej w południe 43 stopnie, najniższa wczoraj o godzinie 8-mej rano 30 stopni.

KURS ZŁOTEGO I BONDÓW POLSKICH.

Jeden złoty polski kosztuje 11 i 3 dziesiąte centa. Bondy polskie 8-proc. $58.50; bondy 7-proc. $52.87 i pół centa; bondy 6-proc. $53.25.

*

— Biura Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Chicago mieszczą się p. nr. 1500 North Dearborn Parkway.

WIĘCEJ PRACY DLA KOWALA.



Pracodawcy, Liczący 600,000 Robotników, Wypowiadają Walkę Obcym Towarom.

"Made in America Club" Otworzył Biuro.

Na masowem zebraniu przedstawicieli najpoważniejszych firm krajowych i pracodawców, zatrudniających razem przeszło 600 tysięcy robotników w swych zakładach przemysłowych i handlowych, postanowiono jednogłośnie wypowiedzieć walkę obcej tandecie, zalewającej ze wszystkich stron rynek amerykański i pozbawiającej tutejszy przemysł zamówień a masy robotnicze możności otrzymania pracy.

Zebranie odbyło się w Chicago Athletic Associacion Club. Nowa organizacja nazywa się "Made in America Club," a hasłem jej, pod jakiem będzie przeprowadzona szeroka kampanja po całym kraju, ma być: "Kupujcie towary wyrobu amerykańskiego!"

Na zebraniu podnoszono, iż w ten sposób będzie można tylko pokonać depresję.— Dzisiaj tandeta zagraniczna usuwa towary wyrobu krajowego. Zarobkuje mały procent importerów i pośredników, gdy miljony ludzi są pozbawione zarobkowania całkowicie. Przez zakup towarów zagranicznych odpływa również gotówka do odnośnych krajów. Siła nabywcza takiego narodu, co tego nie widzi i nie rozumie, słabnie stopniowo i powoduje w końcu depresję bez wyjścia. Ustawa celna zastrzega jedynie, iż każda sztuka towaru zagranicznego musi być naznaczona skąd pochodzi. Takiego towaru jest wszędzie pełno. Towary wyrobu krajowego można poznać po znaku "Made in America" lub "Made in U. S. A." lub po nieposiadaniu żadnego stempla.

Na czele nowej organizacji stanęli: James W. Clark, prezes z firmy jubilerskiej A. C. Becken Company, wybrany prezesem; jako wiceprezes Charles I. Johnson, wiceprezes i generalny zarządca Nestor Johnson Manufacturing Company, wytwórni łyżew; sekretarzem i skarbnikiem jest Guy V. Dickson, generalny zarządca Elgin National Watch Company, popularnej wytwórni zegarów; gdy na czele komitetu doradczego stanął p. B. Wilson, generalny zarządca Matchias Klein and Sons, wytwórni narzędzi i maszyn tekstylnych.

W krótkim czasie, oznajmił po zebraniu p. Clark, przewodniczący, będą otwarte filje we wszystkich osiedlach stanu Illinois i wszystkich większych miastach w całym kraju, jak w New Yorku, Detroit, Buffalo, Cleveland i innych, skąd akcja będzie rozciągnięta na mniejsze osiedla i lokalne rynki zbytu.

Nowy klub ,według oświadczenia p. Johnsona, został zainkorporowany w stanie Illinois jeszcze w czerwcu jako organizacja nieprzynosząca zysków. Lecz akcja ograniczała się wyłącznie w granicach przedsiębiorców, należących do klubu. Obecnie członkowie postanowili przystąpić do szerokiej kampanji w całym kraju.

Przedstawiciele Amerykańskiej Federacji Pracy, podał p. Johnson, są silnie zainteresowani nowym ruchem i mają współpracować w jego duchu, co ma być wkrótce oznajmione urzędowo.

Myśl bezzwłocznego powzięcia kampanji krajowej podał na wczorajszem zebraniu p. D. F. Kelly, prezes firmy "Fair."

Przewodniczący, p. Clark, zapytany o podanie listy przedsiębiorstw, należących do organizacji, oświadczył, iż uczynić tego nie może, ponieważ nie ma do tego upoważnienia. Być może, po porozumieniu się, lista taka będzie podana do wiadomości ogółu, aby każdy wiedział, które domu handlowe i zakłady przemysłowe są członkami klubu.

Klub otworzył wczoraj swą kwaterę w budynku Pure Oil Building.

Wczoraj nadeszła z New Yorku wiadomość o powstaniu tam podobnej organizacji pod nazwą "Citizens Association for America First, Inc." Zadaniem organizacji ma być propagowanie towarów własnych. Stowarzyszenie to, jak spodziewają się organizatorzy chicagoskiego klubu "Made in America," pójdzie ręka w rękę i stanie się częścią składową krajowej organizacji do walki z zalewem obcych towarów.

Rewizja Gospodarki Stevensów Odkrywa Coraz Ciekawsze Rzeczy.

Szczegółowa inwestygacja interesów zachwianej kompanji asekuracyjnej Illinois Life Insurance wydobywa na światło dzienne coraz ciekawsze "kwiatki" gospodarki finansowej panów Stevensów, kontrolujących do niedawnego czasu rzeczoną firmę i dwa olbrzymie hotele w śródmieściu: hotel Stevens, jeden z największych w świecie, i drugi z większych hoteli w Chicago, hotel La Salle.

W dniu wczorajszym okazało się, że udzielona pożyczka p. George F. Ramerowi, audytorowi Illinois Life Ins., w sumie $1,755,000 na zwykłe noty, była zagwarantowana akcjami Jamesa W. Stevensa, przewodniczącego dyrekcji. Tranzakcja zatem wskazuje więcej na "pożyczkę" p. Stevensa, aniżeli na pożyczkę audytora.

Przedtem wydało się również, iż ten sam pan James W. Stevens pożyczył był na fikcyjne nazwisko Johna L. Douglasa $400,000, zastawiając w kasie jako gwarancję swoje akcje hotelowe. Co się wydało, ponieważ akcje były zarekordowane na jego nazwisko i przez niego podżyrowane.

Agenci federalni, jak wczoraj oznajmiono, mieli nawet już dojść po nitce do kłębka, że otrzymane przez audytora Ramera pieniądze poszły do kieszeni p. Stevensa.

Ogólnie śledztwo dotychczasowa inwestygacja wykryła, że wartość hipoteki budynku kompanji pnr. 1212 Lake Shore Drive i posiadane przez kompanję asekuracyjne aktywa są silnie "rozwodnione" przez zastąpianie gotówki i wartościowych papierów bezwartościowemi akcjami spółek hotelowych.

Gotówka z Illinois Life Ins. była czerpana wprost lub pośrednio przez inne firmy. Otrzymane pośrednio "pożyczki" wynoszą $3,500,000.

Finał gospodarki p. Stevensów, kilku członków rodziny, był taki, iż w kasie pozostały małowartościowe lub nie przedstawiające żadnej wartości akcje hotelowe.

HOOVER SKARŻY SIĘ NA "ODMOWĘ" ROOSEVELTA

A Roosevelt Tą Skargą "Zdziwiony."

Albany, N. Y., 23. grudnia. Prezydent-elekt Roosevelt odpowiedział wczoraj wieczór na oświadczenie z Białego Domu, w którem Prezydent Hoover powiedział, że gubernator odmówił proponowanej kooperacji w sprawach dotyczących zagranicznych długów wojennych.

Oświadczenie gub. Roosevelta brzmiało:

"Jestem raczej zdziwiony oświadczeniem wydanem z Białego Domu. Nietylko ten kraj, ale rozwiązanie problematów światowych może ucierpieć przez wydawanie oświadczeń, jakobym uważał za niepożądane przystać na kooperatywną akcję w sprawach zagranicznych. Poddałem Prezydentowi definitywną sugestję, aby wybrał swoich reprezentantów do przeprowadzenia wstępnych badań. Prosiłem, aby mnie informowano stale o postępie tych wstępnych prac. Okazałem gotowość częstego naradzania się z Prezydentem w czasie dzielącym nas od 4. marca. Mam nadzieję, że ten praktyczny program i definitywna propozycja kooperacji będzie przyjęta".

Oświadczenie było pierwszem opublikowaniem przez p. Roosevelta — wyjąwszy jego depesze skierowane wprost do Prezydenta — odnośnie złożonej ostatnio przez p. Hoovera sugestji kooperacji pomiędzy Prezydentem-elektem i Prezydentem z widokiem sformowania komisji, któraby rozważyła światowe długi wojenne, problematy ekonomiczne i rozbrojenie.

Wczorajsza uwaga gub. Roosevelta była komentarzem do krótkiego oświadczenia od p. Hoovera, jakie towarzyszyło opublikowaniu w Washingtonie korespondencji wymienionej pomiędzy nim a Prezydentem-elektem. W tem oświadczeniu Prezydent Hoover powiedział, że "gub. Roosevelt uważa, iż jest dla niego niepożądanem przyjąć moją sugestję kooperacji w sprawie problemów zagranicznych, jak to wyłuszczyłem ostatnio w piśmie do kongresu".

Washington, 23. grudnia. — Kwestja rewizji długów wojennych, tak dalece jak chodzi o dogasającą administrację Hoovera, została wczoraj ogłoszona oficjalnie jako martwa.

Po opublikowaniu telegraficznej korespondencji pomiędzy Prezydentem Hooverem i Prezydentem-elektem Rooseveltem wyjawiono, że p. Hoover porzucił plany otwarcia na nowo umów dłużniczych i zobowiązania swojego następcy do takiej polityki.

Plan Piwnego Głosowania w Senacie Zablokowany.

Liderzy Nie Godzą Się Na Manewr Sen. Binghama.

Washington, 23. grudnia. — Nieoczekiwane posunięcie ze strony sen. Binghama, rep. z Conn., obliczone na sforsowanie głosowania w sprawie piwa w senacie w dniu dzisiejszym, zostało skutecznie zablokowane. zanim mogło nabrać silniejszego rozpędu.

Bingham oznajmił wczoraj, że będzie prosił dzisiaj o podjęcie jego bilu piwnego, nieprzychylnie zgłoszonego i będącego obecnie na kalendarzu senackim i wniesie o zastąpienie go przyjętym w Izbie bilem Colliera. Przywódcy demokratyczni wystąpili zaraz przeciw tej propozycji mówiąc, że bil piwny musi przejść przez regularną procedurę w komisji. Znaczy to, że manewr Binghama nie doprowadzi do niczego.

Pomimo ostrzeżeń sen. Binghama, że skoro bil Colliera raz zostanie uwikłany w komisjach, uwięźnie tam na zawsze, demokratyczni przywódcy senatu przyrzekli przyspieszyć przejście bilu przez komisję sądowniczą, a potem przez finansową.

Doręczenie bilu piwnego w senacie wywołało dwojaką reakcję. Mokrzy przyjęli bil oklaskami, podczas gdy susi, z sen. Borah'em na czele, zganili to ustawodawstwo jako "niekonstytucyjne i pełne hipokryzji".

KONFERENCJA KONGRESU DAJE FILIPINOM WOLNOŚĆ ZA 10 LAT.

Senat Się Zgadza; Bil Przechodzi Do Izby.

Washington, 23. grudnia. — Senat przyjął wczoraj relację konferencyjną z bilu dającego niepodległość wyspom Filipińskim w dziesięciu latach. Relacja przechodzi teraz do Izby reprezentantów, która musi ją zatwierdzić, zanim bil będzie odesłany do Białego Domu.

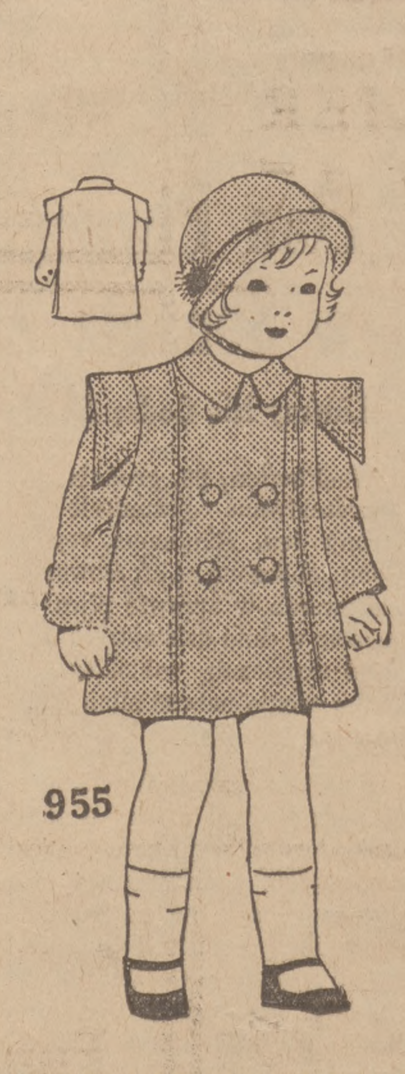
Do kompromisu przyszło bez imiennego głosowania i po krótkiej dyskusji. Tak delegaci senatu jak i Izby poczynili pewne ustępstwa. Okres 10-letni był kompromisem bilu senackiego dającego wolność Filipińczykom po 12 latach i poselskiego — po 8-letnim okresie przejściowym.

Zgodzono się na dwie inne poprawki senackie, pozwalające Stanom Zjedn. zatrzymać na zawsze wojskowe i morskie urządzenia na wyspach i proszące Prezydenta o ułożenie traktatów z rządami cudzoziemskimi w sprawie "wieczystej neutralizacji" wysp po osiągnięciu niepodległości.

Wymaganie, aby legislatura filipińska miała ostatnie słowo, czy wyspy mają przyjąć ofiarowaną im wolność, czy też pozostać nadal związane ze Stanami Zjedn., umieszczono w bilu senackim i przyjęto na konferencji.

Zastrzeżenie poselskie, umieszczające wyspy na kwocie immigracyjnej 50 rocznie przyjęto w mieście poprawki senackiej wykluczającej wszelką immigrację przez zaliczenie Filipińczyków do tej samej kategorji co Japończycy, Chińczycy i tubylcy w Indjach.





PRAKTYCZNY "ENSEMBLE"
Anne Adams Modełko 2429.

Zamówić można tylko w wielkościach 12, 14, 16, 18, 20, 30, 32, 34, 36, 38, 40. Na wielkość 16 potrzeba 2¾ jarda 39 calowej materji i 1⅛ jarda kontrastowej materji.

ORYGINALNY PARYSKI MODEL MAŁEGO PŁASZCZYKA.
Modełko 955.

Nabyć można w wielkościach 2, 4 i 6 lat. Na wielkość 4 potrzeba 1⅜ jarda 54-calowej materji i 1⅜ jarda 35 calowej na podszewkę.

Prosimy przysłać PIĘTNAŚCIE CENTÓW (15c) wraz z kuponem na którym należy wyraźnie wypisać imię i nazwisko, adres, numer fasonu i wielkość.

Zamówienia przysyłać na adres: Dziennik Chicagoski, 1455 W. Division St., Chicago, Ill.

KATALOG MÓD, przedstawiający najnowsze fasony popołudniowych, sportowych i domowych sukien, damskiej bielizny, kosztuje tylko PIĘTNAŚCIE CENTÓW. Katalog wraz z jednem modełkiem DWADZIEŚCIA PIĘĆ CENTÓW.

Wszelkie w Dzienniku Chicagoskim podane modełka rozsyłamy na żądanie za nadesłaniem 15 centów w srebrze lub znaczkach pocztowych i wypełnieniem poniższego kuponu:

PROSZĘ O NADESŁANIE MODEŁKA

Nr. ....

Wielkość ....

Imię i Nazwisko ....

Adres ....

Miasto .... Stan ....



DZIAŁ KOBIET

POGADANKA.

O DZISIEJSZYCH PANNACH.

Dzisiejsza panna stała się dla rozwódki lub mężatki na wydaniu groźną konkurencją. Stworzenie to, zwykle ładne, zgrabne — aż przykro patrzeć. — Dzisiejsze panny nie są już kotami w worku, ale kotami w dobrze zrobionych kostjumach, są domyte i odbają o siebie, jak girlsy z tanecznych rewij.

Jeszcze kilka lat temu między panną a rozwódką lub mężatką istniała przepaść, na korzyść, oczywiście, tych ostatnich. Panna posiadała tylko urok młodości, który ograniczał się do rumieńców na twarzy i... rękach. Dzisiaj każda kulturalna pana do śniadania przychodzi z twarzą wyszorowaną, jak rondel, ze "zrobionemi" oczami i z porządnie uczesaną głową. Dziesięć lat temu młoda panna, chodząca na uniwersytet, miała krew z mlekiem na twarzy, mleko z kawą i atramentem na sukni, w duszy ideały, w głowie historję, astronomję i literaturę, ale wszystkie te zalety nie działały zupełnie na męską wyobraźnię, i każda czarodziejka - wdówka mogła stać się dla niej poważną konkurencją.

Małżeństwo uważały za konieczność życiową, stać się mężatką było tem samem, co wstąpienie do uprzywilejowanej sekty, która poza nałożonemi jej zgóry obowiązkami dawała też i ogromne życiowe prerogatywy. Ta, która nie mogła dostać się do owej sekty, przez brak odpowiedniej legitymacji na twarzy lub w kieszeni, zostawała osobnikiem ośmieszanym przez całe społeczeństwo, czyli starą panną.

Stare panny stanowiły też sektę, która poniekąd obowiązywała do noszenia w charakterze i na twarzy specjalnych oznak klubowych. Do obowiązków sekty należało być nieznośnym i uszczypliwym dla swojego otoczenia; tak zwani bliźni byli tylko ubodzy, którym pomagały różnemi dobroczynnemi imprezami. Rodzina z radością namawiała trzydziestoletnią dziewczynę, która nie miała już szans wyjścia zamąż, żeby wstąpiła do staropanieńskiej sekty, każdy jej zły humor, albo nieokreślona choroba nazywała się "objawem staropanieńskim". Domowy doktór na każdą chorobę zapisywał jej jako jedyne lekarstwo — męża.

Zamążpójście uważane było wówczas jako panaceum na wszystkie choroby. Przyłożenie męża do bolącego miejsca zamiast elektrycznego kompresu było radą bardzo często zalecaną starym pannom przez mądrych eskulapów.

Ale o męża nigdy nie było łatwo, a słowo kochanek—wymawiało się tylko deklamując wiersze Mickiewicza lub Słowackiego.

Nieszczęśliwe te westalki bardzo często z braku elementu męskiego w życiu umierały koło czterdziestki na suchoty, albo w sanatorjach dla umysłowo chorych. Te młodsze, dla których szyła się już czarna flaga, staropanieństwa, w panice wyłaziły za mąż za byle kogo, żeby tylko nie zostać na pniu. Przypominało to najbardziej angażowanie do mazura na dawniejszych balach. Jeśli do siedzącej grzecznie przy mamie panny nie przyleciał w podrygach młodzieniec, podobny do ludzi, żeby ją porwać do tańca, przypominającego rytualne obrzędy Masajów z głębi Afryki, panienka przyjmowała najgorszego wybrakowanego biedaczynę, żeby tylko nie siedzieć, co było wstydem nad wstydy.

To samo działo się z zamążpójściem. Lepiej było wyjść za najbardziej lustrzaną łysinę z brzuszkiem, niż zostać starą panną. Z tych właśnie czasów rekrutują się przeważnie dzisiejsze rozwódki. Wprawdzie powiedzenie zacnych matron: "że miłość, moje dziecko, zwykle przychodzi po ślubie" często się sprawdzało, niemniej jednak w dzisiejszych, wesołych, wolnościowych i sportowych czasach nie będzie już na pewno tylu niedobranych małżeństw, ile zdarzało się w tych ponurych czasach, kiedy nie było poprostu kobiet, ale: panny, stare panny i mężatki.

Magdalena Samozwaniec.

Fryzura Ma Być Indywidualna.

Pewna dziennikarka paryska odbyła znowu wywiad ze sławnym Antonine'm (Cierplikowskim) na temat fryzur damskich. "Mistrz" wygłosił następujące zdania:

"Każda kobieta powinna wybrać fryzurę, która najlepiej od powiada jej indywidualności i wiekowi. Niezależnie od tych dwu podstawowych zasad sądzę, że krótkie włosy mają jeszcze wielką przyszłość przed sobą, — przynajmniej jeżeli chodzi o fryzurę na dzień.— Pora dzienna bowiem — to pora pracy, obowiązków, kursów po mieście, jednem słowem, proza — nawet dla pięknej kobiety. To też fryzura na dzień powinna być prosta, raczej przylegająca do głowy, logiczna, wolna od wszelkich ekstrawagancyj, które są podczas dnia w złym guście."

Modę farbowania włosów nazywa Antoine wstrętną. Kwestja "brunetek" i "blondynek" jest sztucznie wydmuchana.

Niech więcej kobiet pozostawia swym włosom kolor naturalny, odpowiadający najlepiej cerze i całemu typowi, a odniesie zwycięstwo nad mężczyzną. Stosując się do przelotnych kaprysów tego, co ludzie źle poinformowani nazywają "modą," naraża się nietylko na ryzyko obrzydzenia się, lecz może także stać się śmieszną a to przecież najgorsza rzecz dla kobiety.

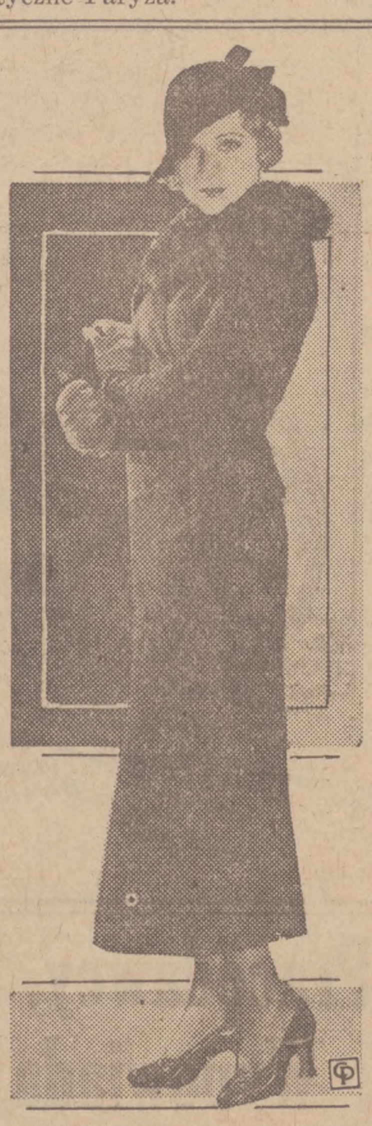
"Zasady te — zdaniem Antoine'a — odnoszą się tylko do pory dziennej. Jeżeli zaś chodzi o fryzurę na wieczór, to kobieta może sobie pozwolić na wszelkiego rodzaju fantazje. Może nawet postawić sobie cały niemal okręt na głowie, — o ile ma na to ochotę."

Antoine pokazał dziennikarce szereg nowych peruk przygotowanych przez siebie, jakie ma zamiar zainaugurować podczas wielkiego przyjęcia, które niebawem wyda, zapraszając wszystkie sławy artystyczne i polityczne Paryża.

WIFE PRESERVERS



A small basket filled with home made cookies, fruit cake, jelly and jam is a delightful gift for Christmas.



Sally Eilers, artystka filmowa, w eleganckim kostjumie z ciemnozielonej krepy wełnianej, obszytym futrem. (Klisza Central Press).

„Malowanym Kobietom Wstęp Wzbroniony..."

Przed jednym ze sądów paryskich toczyła się oryginalna rozprawa. Oto pewna młoda kobieta pochodząca z dobrej rodziny skarżyła właściciela pewnej kawiarni o odszkodowanie w kwocie 5,000 franków — gdyż została obrażona publicznie. Pewnego dnia zjawiła się bowiem na tarasie owej kawiarni i zażądała szklanki piwa. — Kelner grzecznie, ale stanowczo oświadczył, że piwa nie podaje się w kawiarni. Gdy Francuzka poprosiła wobec tego o filiżankę kawy — dowiedziała się, że i kawy „nie było".

Wobec tego mocno zirytowanym tonem, zapytała się, co właściwie podają w tej oryginalnej knajpie? Wtedy kelner wyspowiadał się, że ma instrukcje nieobsługiwania kobiet wymalowanych i siedzących samotnie na tarasie. Na to wzburzona Francuzka zawołała, że nie jest bynajmniej wymalowana — poza tem, że ma pociągnięte usta kredką i że czeka na swojego kuzyna!

Istotnie kuzyn zjawił się i zrobił piekielną awanturę na całą kawiarnię. Spłoszony właściciel przybiegł na miejsce wypadku i uspokajał kuzyna tem, iż bardzo wiele kawiarń w Paryżu zdecydowało się nie obsługiwać kobiet wymalowanych i wysiadujących samotnie na tarasach kawiarni.

Akcja ta kawiarzy paryskich ma na celu oczyszczenie ich lokali z niepożądanych elementów. Ponieważ jednak jest to temat niesłychanie drażliwy, a rozpoznanie gościa jest rzeczą dość trudną, niewiadomo jaki obrót przybierze w sądzie ta oryginalna sprawa.



Elegancka toaleta z lekkiego, czarnego aksamitu z zarzutką na ramiona podszyte srebrną lub złotą lamą. Z prawej, suknia ze zarzutką udrapowaną z lewej, ta sama suknia z pelerynką zdjętą.

Zupy i Ryby Wigilijne.

Barszcz buraczkowy na rybim smaku.

Przyrządzić rosół w następujący sposób: dwie marchwie, dwie pietruszki, dwie cebule, dziesięć ziarnek zwyczajnego pieprzu, piętnaście ziarnek angielskiego pieprzu, posolić i gotować przez godzinę w dwóch kwartach wody. Po ugotowaniu przecedzić przez sitko, zlać do rondla, włożył dwa funty ryby, lina (tench) lub szczupaka (pike), i gotować pół godziny, dodając łyżkę masła. Po ugotowaniu rybę wyjąć, rosół przecedzić i włożyć doń dwa funty buraczków ćwikłowych, poprzednio ugotowanych i drobno pokrajanych, dodać octu lub cytryny do smaku i zagotować. Do tego barszczu podaje się oddzielnie kartofelki polane masłem.

Zupa grzybowa czysta.

Sześć dużych prawdziwych grzybów suszonych nastawić z dwoma i pół kwartami wody, dodać dużą marchew, średnią pietruszkę, kawałek selera, sporą cebulę, zagotować na silnym ogniu i szumować. Wrzucić listek bobkowy, kilka ziarnek pieprzu i angielskiego ziela, odstawić na wolny ogień i gotować godzinę. Osolić, przecedzić, przelać do wazy, w której znajduje się cokolwiek siekanego zielonego koperku lub pietruszki, uszka grzybowe lub kaszka albo kluseczki.

Barszcz z uszkami.

Ugotować dwa funty nieobranych buraczków ćwikłowych, po ugotowaniu obrać, pokrajać bardzo drobno i odstawić. Następnie pół funta grzybów suszonych obmyć i zalać kwartą i pół wody, włożyć jedną cebulę surową i gotować przez godzinę, poczem dolać jedną kwartę wody i gotować przez półtorej godziny. Grzyby wyjąć, smak przecedzić przez sito i pokrajane buraczki wsypać do smaku grzybowego, dodając zaraz ocet lub lepiej sok z cytryny, cukru jeśli kto lubi, i zagotować kilka razy. Zarumienić łyżkę masła z łyżką mąki, zaprawić barszcz i zagotować. Podaje się z uszkami z grzybów. Porcja ta wystarczy na sześć osób.

Zupa rybna.

Zupa rybna najlepsza jest z karaśków, szczupaka lub okoniów. Ugotować dużo pokrajanej jarzyny i cebuli, a na tym smaku wstawić rybę, pilnując, aby się nie rozgotowała, ryby gotują się od piętnastu do dwudziestu pięciu minut, zależnie od wielkości. Gdy za dotknięciem widelcem czuć, że ryba już miękka, rybę wyjąć, zupę przecedzić, włożyć łyżkę masła i na tym samym smaku ugotować kluseczki krajane, a przed podaniem zaprawiać śmietaną. Jeśli ryba jest duża, można uciąć głowę i włożyć do rondla wraz z jarzyną, a zupa będzie bardziej esencjonalna.

Karasie w śmietanie.

Karasie (small carp) osolić i oprawić na jedną lub dwie godziny przed gotowaniem. Na trzy czwarte wody, ugotować smak z jarzyn, dodając masła i korzeni. Po ugotowaniu jarzyny wyjąć, smak przecedzić ostudzić, następnie gotować w nim karasie przez piętnaście minut.

Do rondelka włożyć mąki, masła, śmietany, wcisnąć cytrynę i rozprowadzić to smakiem z karasi, poszem wlać do gotujących się karasi.

Szczupak z chrzanem.

Oczyścić szczupaka jak zwykle, pokrajać w dzwonka, osypać solą i pieprzem. Utrzeć na tarce spory korzeń chrzanu i sparzyć ukropem. Włożyć w rondelek łyżkę masła, potem pokrajaną rybę, posypać chrzanem i zalać kwaśną śmietaną. Przykryć pokrywą i dusić na wolnym ogniu aż do miękkości, co powinno zabrać najwyżej pół godziny. Podczas gotowania należy często potrząsać rondlem, aby się nie przypaliło.

Szczupak nadziewany.

Głowę oczyszczonego szczupaka gotuje się w wodzie z solą, łyżką octu i nieco jarzyn ostrożnie, aby się nie rozpadła. Rybę patroszy się przez otwór górny i ściąga z niej skórę, uważając, aby jej nie naciąć. Mięso obrane z ości miele się z paru serdelkami, namoczoną bułką i opieczoną na blasze cebulą. Do powstałej masy dodaje się dwa całe, doskonałe rozkłucone jaja, soli, pieprzu, gałki i skórki cytrynowej. Nadziewkę wyrabia się łyżką dobrą chwilę i napełnia skórę szczupaka nie zagrubo, aby w gotowaniu skóra nie pękła, gdyż nadziewka narasta. Uformowaną w ten sposób rybę kładzie się do rosołu pozostałego z głowy i gotuje w nim godzinę. Na półmisku układa się rybę wraz z głową i przybiera jarzynami lub podaną na zimno, kolorową galaretką i majonezem.

Szczupak Pikantny.

Oczyszczonego szczupaka układa się na brytwannie grzbietem do góry i skrapia cytryną. Ostrym nożem nacina się skórę na grzbiecie z obu stron i w nacięcie te wkłada się paski masła deserowego utartego z kilku serdelkami. Następnie wstawia się rybę do pieca i polewa w trakcie pieczenia gęstą śmietaną.

Szczupak po Żydowsku.

Szczupaka (pike), wagi około czterech funtów, wyczyścić i osolić, odkroić głowę, a skórę całą ściągnąć, pozostawiając przy niej ogon. Mięso całe oskrobać z ości, przepuścić przez maszynkę dwa razy, dodając na każde pół funta wagi szczupaka, pół filiżanki tartego białego chleba. Utrzeć na tarce pięć cebul, dodać trzy rozbite jaja, posolić, popieprzyć, wyrobić doskonale, dodać filiżankę zimnej wody aby farsz był soczysty, nadziać tem napowrót skórę, zaszyć, włożyć do garnka, zalać sokiem ugotowanym z jarzyny cebuli i korzeni. Gotować całą godzinę na wolnym ogniu, wyłożyć na półmisek, obłożyć kartoflami z wody i podać z sosem chrzanowym lub musztardowym.

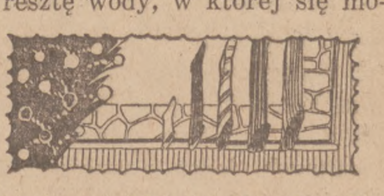
Karp po Żydowsku.

Ryba klasyczna, zjawiająca się na wszystkich słotach w w dzień szabasu. Jest to przepis krakowski. Zabić dużego karpia, oskrobać z łuski, wyczyścić, osolić dobrze i pozostawić tak na godzinę. Następnie opłókać, pokrajać. W dużym rondlu przygotować cebulę drobno pokrajaną, dziesięć migdałów wybranych z łupin i posiekanych i ze dwadzieścia ciętych rodzynków. Na tem podłożu ułożyć karpia, osolić raz jeszcze, popieprzyć, włożyć łyżkę cukru. Zalać wodą tyle, aby rybę objęło. Zakryć rondel pokrywą i gotować na wolnym ogniu półtorej godziny. Wyjąć bardzo ostrożnie dzwonka ryby, aby nie pokruszyć, ułożyć na głębokim półmisku, jak całą rybę. Smak ryby przetrzeć przez durszlak. Masę cebulową ułożyć na dzwonach ryby, resztę smaku wylać na półmisek. Smak ten zastygnie i uformuje galaretę.



Karp z grzybami.

Dziesięć uncyj najmłodszych suszonych grzybków namoczyć w kwarcie zimnej wody i trzymać tak w chłodnem miejscu dwie doby. Grzybki powinny przez ten czas napęcznieć, jak świeże i wypić większą część płynu. Pokrajać je w cienkie paski. Zasmażyć parę cebul w dużej łyżce masła, dodać grzybki, podsmażyć razem, podlać resztę wody, w której się moczyły grzybki, dusić wolno. Zaprawić filiżankę dobrej kwaśnej śmietany i łyżką mąki, raz zagotować razem. Karpia ugotować, jak zwykle, w smaku z jarzyn i korzeni. Półmisek wysmarować masłem. Na końcach ułożyć głowę i ogon karpia, w środek zręcznie zdjętą z ości rybę. Pokryć duszonemi grzybami. Posypać obficie ostrym tartym serem, skropić rozpuszczonem masłem i wstawić na dziesięć minut w dobre gorący piec. Podając, obłożyć kartoflami z wody, lub podać oddzielnie odgotowany włoski makaron z rumianem masłem.



Śledzie siekane z jabłkami.

Dwa duże śledzie wymoczyć, obrać ze skórki, odrzucić ości, odjąć głowy i ogony, które nie należy wyrzucać, tylko przechować do późniejszego ubrania potrawy. Dwa duże lub cztery mniejsze kartofle ugotować, obrać z łupin póki gorące. Duże kwaskowate jabłko i dużą cebulę, najlepiej hiszpańską, obrać i razem z kartoflami i mięsem ze śledzi przepuścić przez maszynkę do mielenia mięsa. Jeżeli nie dosyć słone — osolić, popieprzyć do smaku, wyrobić razem doskonale i uformować z masy dwa duże kawałki w kształcie śledzi. Poprzykładać głowy i ogony odjęte, masę ukarbować ładnie łyżeczką, polać dobrą oliwą i odstawić na kilka godzin. Przed samem podaniem skropić lekko sokiem cytryny.



Czarna, aksamitna toaleta ubrana koronkami ręcznej roboty.
(Klisza Central Press)

Prosimy naszych łaskawych Czytelników i Czytelniczki, aby przy kupnie towarów oznajmiali, że czytali ogłoszenie w "Dzienniku Chicagoskim."

PADEREWSKI

Człowiek Wielkiej Pracy i Wielkiego Serca. Geniusz Muzyczny i Twórca Państwa

napisał

Dr. Józef Orłowski

TOM DRUGI.

Czterolecie Wysiłków Paderewskiego nad Zespoleniem Wychodźtwa Polskiego i Zdobyciem Ameryki dla Polski.

XX.

PADEREWSKI JAKO ORGANIŻATOR I TWÓRCA SIŁY ZBIOROWEJ WYCHODŹTWA POLSKIEGO W AMERYCE.

(Ciąg dalszy)

"Do jakiego stopnia prace i oględność Paderewskiego uwieńczone były powodzeniem, stąd można najlepiej ocenić, że już z początkiem roku 1917 jego rodacy w Ameryce bez sprzeciwu ustanowili go swym pełnomocnikiem, który miał prawo w ich imieniu działać i w sprawach politycznych jako ich przedstawiciel rozstrzygać.

"Dokument odnośny, będący swego rodzaju unikatem, zawiera podpisy i pieczęcie wszystkich głównych polskich towarzystw i organizacyj w Ameryce.

"Był to głos Polski w Ameryce, kilku miljonów Polaków, świadczący o ich zaufaniu i przywiązaniu do najznakomitszego syna Polski, Ignacego Jana Paderewskiego."

Piszący w tak serdecznych słowach wielkiej i prawdziwej przyjaźni dla Paderewskiego i o wspólnych z nim dla Polski nieustannych naradach i pracach, odsłonił także pułkownik House rąbek tajemnicy, osłaniającej trudności w pomieszczeniu **Odbudowy Polski** w słynnych prezydenta Wilsona Czternastu Punktach, stanowiących podstawę pokoju światowego.

Pisze w szczególności pułkownik House:

"W czasie konferencji aljanckiej w Paryżu, odbytej późną jesienią w roku 1917-tym, usiłowałem wymóc na Aljantach deklarację ich celów wojennych. Gdyby mi się to powiodło, byłbym się starał wcielić także deklarację sprzyjającą niepodległości Polski.

"Kiedy się w Paryżu niczego w tej sprawie nie doczekałem, poddałem prezydentowi Wilsonowi myśl obwieszczenia celów wojennych Stanów Zjednoczonych, które siłą rzeczy stałyby się celami wojennemi wszystkich Aljantów.

"Tak przyszło do owych czternastu punktów, które zawierały między innemi żądania Niepodległości Polski w słowach:

"XIII. Niepodległe Państwo Polskie musi być zbudowane z ziem zamieszkałych przez ludność o niewątpliwem polskiem pochodzeniu i musi otrzymać wolny i bezpieczny dostęp do morza, a jego niepodległość polityczna i gospodarcza musi otrzymać zapewnienie utrwalone międzynarodową ugodą."

Oto wielki rezultat zabiegów Paderewskiego w Stanach Zjednoczonych, jego przyjaźni z pułkownikiem House'm i jego niezłomnego zaufania do największego dobrodzieja Polaków i głównego twórcy niepodległości Polski: prezydenta Woodrow Wilson'a.

Wszystko to, co kiedykolwiek z działalności Paderewskiego wśród Wychodźtwa od kwietnia 1915 r. do listopada 1918 r. podnoszono, odnosiło się głównie do niezrównanych korzyści, jakie on wychodźtwu lub Ojczyźnie swojej, jednostkom, zespołom, organizacjom polskim lub amerykańskim przysporzył, do chwały, jaką przez swoje wysiłki Imię Polskie okrył, do tryumfu zwycięstwa, które Ojczyźnie zgotował.

Nie zdawano sobie sprawy, jakich to trudów i ofiar wymagało, jak przedziwną i rozległą była jego siła organizacyjna, w tych sprawach okazana.

Paderewski był niezaprzeczenie od pierwszej młodości człowiekiem nadzwyczajnej pracy i twórczości, konstruktywnej myśli, znamionującej jego wprost zdumiewający system organizacyjny.

Ale to, co pod tym względem w okresie współpracy swojej z wychodźtwem wykazał, było niedościgniony i wprost fenomalne.

Obejmując wszystkie kierunki życia wychodźtwa polskiego w Stanach Zjednoczonych, jego zadania i dążenia, rozdzielił Paderewski działalność swoją jakby na ministerstwa i w stosunku do zadań i potrzeb był z kolei:

Ministrem spraw zagranicznych, bacznie i rozumnie oceniając nietylko stosunki pomiędzy poszczególnemi państwami, ale wszystko, co mu uczynić należało, aby te państwa jaknajprzychylniej dla pracy polskiej usposobić, poparcie i wpływy ich zdobyć, a pozatem przyjaźń do Stanów Zjednoczonych w tym stopniu przestrzegać, aby to było fundamentem dla przyszłości narodu.

Był on także ministrem spraw wewnętrznych, zabiegał o wzmocnienie ducha organizacyjnego w zrzeszeniach, zespołach i organizacjach polskich w Ameryce i o zapewnienie rodakom w ich pracy zawodowej i w stosunku do innych, w trosce o pracę dla wielu bezrobotnych, starszych i młodzieży płci obojga, wszelkiej możliwej pomocy i jaknajkorzystniejszych warunków.

Paderewski był dalej ministrem skarbu i z nadzwyczajną przedsiębiorczością, z wyzyskaniem wszystkich możliwych konjunktór i wpływów, przedewszystkiem swoich własnych, a potem tych, jakie z umocnienia sił zbiorowych wychodźtwa wypływały, zdobywał dla celów narodowych bardzo znaczne sumy i zabezpieczywszy wzorową kontrolę, czuwał nad ich sprawiedliwem rozdzieleniem między najróżnorodniejsze sprawy, związane z podniesieniem wychodźtwa i odbudową kraju Ojczystego; przytem razem z pomocą na te cele pieniężne dawał, czego nie mógł uczynić żaden minister skarbu, a mianowicie: "umocnienie ducha i wiarę w podjęte wysiłki."

Był równocześnie ministrem spraw wojskowych. Wszakże bowiem on głównie utworzenie samorządnej armji polskiej we Francji zapoczątkował, on sam nad jej rozbudową czuwał i pracował, jego objazdy dla tej sprawy po Stanach Zjednoczonych, jego płomienne mowy, rozbudziły rekrutację, on wprowadził odrazu wzorowy system wyszkolenia rekrutów, wykształcenia oficerów i transportacji przysposobionych już kadrów wojskowych, zaopatrując żołnierzy we wszystko, aż do najczulszej opieki matczynego serca, której się jego żona podjęła.

Jej to pracą, a przy jego pomocy powstała Szkoła Pielęgniarek i służby sanitarnej do usługi w szpitalach, które po wyszkoleniu wysłane były na linję bojową.

Paderewski był niemniej ministrem zdrowia i opieki społecznej. Starał się on o urządzenie i budowę szpitali w kraju i wzdłuż linji bojowej, o lekarzy, apteki, środki lecznicze i ambulanse dla rannych i chorych, o opiekę dla rekonwalescentów i zaopatrzenie dla niezdolnych po operacji do dalszej walki. Przeprowadził także rozległą akcję ratunkową dla jednostek, rodzin, zrzeszeń, organizacyj, większych i mniejszych ognisk życia, dla dotkniętych głodem i dla miast zniszczonych w kraju przez wroga. We wszystkich tych kierunkach sam najwięcej zdziałał, a przytem wzruszającą dobrocią i delikatnością wszystkich pokrzepiał.

Był on także szefem propagandy narodowej. W tym dziale prześcignął najsprytniejszych reporterów i dziennikarzy i na usługi sprawy polskiej zdobył cały szereg piór najzdolniejszych i we wszystkich wielkich miastach Ameryki najwpływowsze dzienniki i prasę lokalną.

Paderewski już był wreszcie pocztmistrzem generalnym. On wpływem swoim urządził stałą pocztę do obozów polskich dla dodania ducha żołnierzom, on troszczył się nieustannie o należyte zaopatrzenie żołnierza i znalazł czas aby zapewnić i przyśpieszyć doręczanie żołnierzom darów i przesyłek od ich rodzin.

Niech jednak nikt nie myśli, że tu już kończyła się dobrowolnie przez Paderewskiego podejmowana praca wśród wychodźtwa, że to już był kres jego wysiłków, że tu kończyły się jego ofiary, jakie pokrywał sam osobiście, grosza od nikogo nie przyjmując.

Sprawa Polski wymagała od Paderewskiego jednego jeszcze osobistego, nadzwyczajnego trudu, któremu nie podołaliby niewątpliwie ludzie o wiele od niego fizycznie silniejsi.

Była to praca przemówień, propaganda żywego słowa, nie wiecowa, dorywcza, w ogólnych słowach kilku myśli i nieco znanych dobrze szczegółów przynosząca, ale starannie opracowana, kampanja wymagająca przemówień, conajmniej w dwóch językach, polskim i angielskim.

Przemówień takich wygłosił Paderewski z górą trzysta.

I tak poza mowami, które wypowiadał na polskich zgromadzeniach, sejmach, wiecach, na zebraniach organizacyjnych i po parafjach — przemawiał także Paderewski w Uniwersytetach, Klubach, na zebraniach różnych instytucyj amerykańskich, a nawet podczas wojny na żądanie rządu w obozach, nieraz wygłaszając po kilka przemówień dziennie. I tak np. w obozie w Rockford, gdzie miał pierwszą mowę do tłumu żołnierzy w liczbie około 10,000 — potem drugą mowę do 2,000 oficerów, a wreszcie trzecią do tłumu ochotników Polaków w liczbie około 3,000 z pośród tych, którzy stawali do szeregów w Armjach Wuja Sama.

Była to praca istotnie nad siły, a jakże roztropnie zorganizowana i przygotowana. Podołał jej Paderewski tylko przy nadzwyczajnej sile woli. Podniósł przez nią wysoko poziom wszystkich zabiegów i całej pracy wychodźtwa, a dla Ojczyzny, dla Narodu swego zdziałał przez to nieskończenie więcej: zdobył Polsce przyjaciół, poparcie, miłość i szacunek.

(Ciąg dalszy nastąpi)

SEZ YOU

	True	False	Score
1. Zif is the second month of the Jewish ecclesiastical year			
2. Zinco graph is an impression from a zinc plate			
3. The luna moth is one of the largest and most beautiful of the American moths			
4. The Lusitania was torpedoed off the coast of France on May 7, 1915			
5. Martin Luther was the founder of Christian Science			
6. Magnesium, a metallic element, was first isolated by Davy in 1808			
7. Pshaw is an expression of gladness			
8. The middle name of Franklin D. Roosevelt, president-elect, is Daniel			
9. James Buchanan was the only bachelor president of the United States			
10. The Latin phrase "Veni, Vedi, Vici", is "I came, I saw, I conquered"			
TOTAL			

Here's how to get your intelligence score: If you think a statement is true, place a check beside it in the column headed "True." If you think it false, place a check beside it in the column headed "False." After you have completed the questions look up the correct answers and put 10 down in the "Score" column every time you are correct. A perfect score is 100.

Answers to "Sez You" on page 6.

Popierajcie Tych, Którzy Się Ogłaszają w "Dzienniku Chicagoskim."

Gwiazdka Alumnek Akademji Najśw. Rodziny.

ZEBRANIE BYŁO LICZNE — I PROGRAM BOGATY.

W głównej sali Akademji Najświętszej Rodziny ubiegłego wtorku wieczorem było rojno, gwarno, i wesoło. Zebrały się bowiem w tym dniu na uroczystość gwiazdkową liczne abiturjentki zasłużonej uczelni, ażeby dorocznym zwyczajem powinszować sobie wesołych Świąt Bożego Narodzenia i swym Siostrom - Naucząycielkom złożyć życzenia.

Przy tej okazji, staraniem panny Janiny Sajewskiej, miał miejsce piękny program artystyczny. Udział w nim wzięły znane ze swych talentów trzy wychowanice Akademji. Mianowicie: p. Halina Majewska wypowiedziała deklamację; p. Eleonora Solewska odegrała kilka utworów muzycznych na skrzypcach; gdy p. Adela Zimnówna grała na koncertynie. Zaaranżerowany naprędce program zakończył żywy obraz, w którym alegoryczną postać Matki Bożej odtwarzała p. Wanda Chormaczakówna, a Archanioła Gabrjela — Izabela Szulcówna. Śpiew solowy podczas obrazu wykonała p. Irena Suchomska.

Wieczór zakończył śpiew kolend, połączony z zabawą przy choince. Każda z uczestniczek, jak za czasów szkolnych, otrzymała od Gwiazdora piękny podarunek. Siostry od siebie zaś przy podanej herebaetece, obdarzyły swe „córy" podarkami i opłatkiem.

Alumki — jak nas informuje p. Edyta Gosiewska — nie zapomniały także i o biednych, przy podanej herbatce, obdakuły spożywcze i odzież, co ma być rozdane ubogim przez Siostry Nazaretanki.

Uparty samobójca.

— Co uczynił samobójca, kiedy go pan wyciągnął z wody?

— W tej samej chwili wyrwał z mych rąk, wskoczył na drzewo i powiesił się.

— Dlaczego go pan natychmiast nie zdjął z drzewa?

— Myślałem, że się powiesił aby wyschnąć.

DZIENNIK CHICAGOSKI

THE POLISH DAILY NEWS

Issued every day except Sundays and Holidays.	Wychodzi codzień z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.
TERMS OF SUBSCRIPTION	PRZEDPŁATA WYNOSI
One year $5.00	Rocznie $5.00
Six months 3.00	Półrocznie 3.00
Three months 1.75	Kwartalnie 1.75
In Chicago by mail for 1 month .85	W Chicago pocztą miesięcznie.. .85
To Europe for one year 8.00	Do Europy rocznie 8.00
To Canada for one year 5.00	Do Kanady rocznie 5.00
All letters shall be addressed to	Wszelkie listy adresować należy:

THE POLISH PUBLISHING COMPANY
1455-57 West Division Street.
CHICAGO, ILL.
Telefon Brunswick 7040.

Nawrót do Trzeźwości.

Po raz pierwszy od poczęcia 18ej poprawki przed piętnastu laty i od dwunastu lat ery prohibicyjnej, w ciągu których każdy liberalny wniosek bywał z miejsca zakrakany w kongresie, krajowa Izba Reprezentantów powstała przeciw despotyzmowi suchych reformatorów i zdobyła się na definitywny krok w kierunku oswobodzenia kraju z jarzma prohibicji. Bil Colliera, pozwalający na wyrób i sprzedaż 3.2-procentowego piwa, przeszedł w Izbie 230 głosami do 165. Wskrzeszenie przemysłu browarnianego ma przynieść rządowi do $300,000,000 rocznie z podatków i licencyj, a przez to zmniejszyć inne ciężary podatkowe zwalane na barki obywatelstwa, dać zatrudnienie setkom tysięcy bezrobotnych, ożywić kilkadziesiąt spokrewnionych gałęzi przemysłowych i puścić w obieg ze dwa miljardy dolarów wydanych na materjały i ekwipunek. I chociażby nawet wziąć to wszystko przez połowę, to jeszcze uchwała kongresu musi nam się wydać jakimś „kamieniem filozoficznym", jakimś magicznym środkiem, który może zdziałać więcej dobrego dla kraju, niż wszelkie inne, próbowane dotychczas recepty.

Jeszcze kilka miesięcy temu, ta sama Izba Reprezentantów odrzuciła podobną większością głosów bil pozwalający na wyrób i sprzedaż piwa o niższej, bo 2.75 proc. zawartości spirytusu. Skład Izby od tego czasu się nie zmienił, widać więc, że jakaś inna przyczyna wpłynęła na zmianę sentymentu kongresmanów. Były nią wybory listopadowe, w których kraj, silniej niż kiedykolwiek przedtem, objawił swoją wolę idąc ławą z partją dającą najlepsze gwarancje spełnienia tej woli i z kandydatami, którzy zdeklarowali się jasno i wyraźnie za zniesieniem prohibicji krajowej. Nie pomógł więc nic opór suchych satrapów mających ciągle jeszcze pewne wpływy na Kapitolu, nie zdziałała nic opozycja suchego (politycznie) Południa, z którem poszli kongresmani kończący swoje terminy 4. marca, biedne „kulawe kaczki", mszcząc się w ten sposób swej porażki w elekcji listopadowej. Głosując przeciw bilowi Garnera, dali jeden więcej dowód, że byli niegodni wotum zaufania w ostatnich wyborach i że elektorat wiedział, co robi, odmawiając im odnowienia mandatów.

Walka o piwo jest jednak dopiero w połowie wygrana. Czeka je jeszcze przeprawa w komisji senackiej, w samym senacie, przed Prezydentem i, ewentualnie, przed najwyższym sądem, przed którym konstytucyjność piwa o wspomnianej zawartości spirytusu może być zakwestjonowana przez suchych. W każdym razie, akcja Izby stanowi dobrą wróżbę dla ustawodawstwa piwnego i coraz mniej jest wątpiących w ostateczne nadanio mu formy prawa.

Jeżeliby zaś krajowe ciało ustawodawcze przyjęło jeszcze uchwałę obalającą 18tą poprawkę, 72-gi kongres przeszedłby do historji nie naznaczony po wieczne czasy „piętnem kainowem" — jakiem mu grożą susi fanatycy — ale błogosławiony za ostateczne ukręcenie łba hydrze prohibicyjnej, za wyswobodzenie kraju z pęt bezprawia, zbrodni i marnotrawstwa. A część honorów przypadłaby depresji, która otworzyła ludziom oczy i nauczyła ich patrzeć trzeźwiej na rzeczy i nie dała im dłużej tolerować nienawistnego prawa.

„„„I na tem stanowisku, że tylko nauka religji w języku ojczystym zdolna jest młodociane serca urabiać, do poznania i miłości Boga zagrzewać i tworzyć podstawy silne i niewzruszone dla całego życia — na tem to stanowisku trwałem zawsze, jego wszędzie i wszelkiemi przysługującemi Mi sposobami broniłem i na niem, póki życia Mojego Mi stanie, trwać będę"...
Ks. Stablewski arcyb. gniezn.

„Ojczyźnie służcie, na nagrody nie oglądajcie się, chyba na wieczne; cnocie dostaną się one, chociażby cały świat stanął oporem".
J. D. Solikowski, arcyb. lwowski.

Zdrowotna Głodówka.

Najświeższym w szeregu dobrowolnych „głodomorów" objawiających gotowość położenia życia „dla idei", jest niejaki dr. Artur Kraus, instruktor filozofji w Kolegjum Miejskiem w New Yorku. Uczony doktór nie jadł — czy też jadł, ale mało — przez tydzień, poczem przyjaciele zabrali go do szpitala, gdzie pana filozofa poddano gruntownej egzaminacji. Badania miały na celu ustalenie, czy ten dobrowolny post sprowadził za sobą jakieś dolegliwości fizyczne lub alarmujące komplikacje. Widocznie żadnych takich objawów nie dostrzeżono, bo pacjenta odesłano z powrotem do domu. Widząc, że go głód nie zmoże i czując zaostrzony postem apetyt, pan Kraus obstalował sobie befsztyk i spożył go z filozoficzną pogardą. Poprostu dlatego, że mu się chciało jeść. I to było najrozumniejsze, co mógł zrobić.

Dr. Kraus postanowił zamorzyć się głodem w proteście przeciw rzekomej fali antysemityzmu w Polsce. Jaką korzyść jego „męczeńska" śmierć miała przynieść „sprawie", to wie chyba tylko on jeden. Gdyby nie fakt, że wymiana wiadomości jest dzisiaj tak kompletna w całym świecie i że każde najmniejsze głupstwo znajdzie swoje miejsce w gazecie, o tem bohaterskiem poświęceniu pana Krausa nie wiedziałby ani kulawy pies. Dzisiaj zresztą zbyt wielu ludzi mrze z głodu, aby świat zaprzątał sobie głowę głodówką p. Krausa. Polska zapewne nie pojmuje wcale jego intencyj, a szczupły rozgłos, jaki dano mu na łamach prasy amerykańskiej mógł najwyżej poinformować nieliczne jednostki w Stanach Zjedn., że w Polsce są Żydzi.

Pod tym względem dr. Kraus zabawił się w donkiszoterję, której brak nawet oryginalności. Jeżeli mu szło o rozgłos, byłby zapewne osiągnął lepszy skutek, gdyby, zamiast imitować Gandhi'ego, postanowił umrzeć naprzykład z przejedzenia. Byłaby to wprawdzie śmierć kosztowna w dzisiejszych ciężkich czasach, ale skutek byłby szybszy i lepszy. Człowiek, umierający z przejedzenia w czasach obecnej depresji, to prawdziwa sensacja, to łakomy kąsek dla prasy amerykańskiej, o zainteresowanie której panu doktorowi niewątpliwie najbardziej chodziło. Wierzymy zresztą najmocniej, że do katastrofy — tak jak i teraz — p. Kraus byłby nie dopuścił.

Wierzymy również, że tygodniowy post nie zaszkodził d-rowi Krausowi, a może nawet oddziałał na niego korzystnie ściągając mu niezdrowe humory z głowy.

Bilans „Piatiletki".

Specjalny korespondent Daily Telegraph, p. Moor, który starannie badał sytuację w Związku Sowietów, opublikował obecnie artykuł, w którym omawia bilans „piatiletki" sowieckiej.

"Dnia 31 grudnia, br., — pisze p. Moor — kończy się pierwsza "piatiletka" sowiecka. W poprzednich swych artykułach przedstawiłem już do jakiego niepocieszającego stanu doprowadziła "piatiletka" ludność Związku Sowietów. Pozostawmy na uboczu ludzkie uczucia a zapytany, w jakim stopniu plan pięcioletni został wykonany?

"Zanim odpowiemy na to pytanie, trzeba wskazać na dwa fakty: w ciągu swego istnienia został plan pięcioletni zredukowany, zaś w ostatnich latach w porównaniu z pierwotnym projektem, program planu został rozszerzony. Realizację planu rozpoczęto w październiku, 1928 roku, a wykonany miał być w październiku, 1933 roku. Ponieważ na początku "piatiletki" osiągnięte zostały znaczne sukcesy, wydano hasło: "piatiletka" w czterech latach i rzeczywiście obecnie po czterech latach i trzech miesiącach, "piatiletka" kończy się 31 grudnia.

"Jako czynnik planowej gospodarki, gospodarczy plan sowieckiej "piatiletki" nie udał się. To trzeba stwierdzić zupełnie jasno i otwarcie.

"Główną zasadą "piatiletki" był planowy rozwój życia gospodarczego, przyczem każda gałąź życia gospodarczego rozwinąć się miała równocześnie z innemi gałęziami. Ale obraz rozwoju przemysłu sowieckiego w ciągu tych ostatnich czterech lat wykazał całkowity bezład. Gdy na różnych frontach (że użyjemy frazesów bolszewickich), notowano wielkie sukcesy, na innych plan kończył się haniebnym fiaskiem. Co gorsza, te właśnie gałęzie życia gospodarczego wykazują niedomagania, od których zależało powodzenie całej "piatiletki."

"Stan finansowy krótko scharakteryzować można następująco: Rząd sowiecki włożył do przemysłu dwa razy tyle pieniędzy, ile na początku przewidywano. Z drugiej strony ogólna produkcja przemysłu w związku z tem nietylko, że nie podwoiła się, lecz przeciwnie znacznie się zmniejszyła."

Z CUDZEJ GRZĘDY

GWIAZDA POLARNA W STEVENS POINT — 10.XII.

Przeprowadzone badania, wykazujace fakt zdumiewający: że obywatele amerykańscy, nawet w czasach depresji, wydają około miljarda dolarów rocznie na różnego rodzaju tak zwane "policy games", czyli poprostu na najrozmaitszego pomysłu gry loteryjne, — każą się zastanowić trochę nad tą sprawą.

Te gry loteryjne są niczem więcej jak gemblerstwem najgorszego rodzaju. Co więcej, gry te wyciągają pieniądze z tych ludzi, którzy ich najmniej posiadają. W każdem mieście znajduje się szajka ludzi, zajmujących się uprawianiem tych gier. Idą oni w masy ludzi i sprzedają bilety na pierwsze i niższe wygrane. Prawie w każdym człowieku istnieje żyłka gemblerska i powstaje nadzieja wygrania większej sumy. Każdy powiada: "Niewiele ryzykuję, a może mi szczęście posłuży". Z tego korzystają także wróżki i wróżbici, gdyż niejeden z tych, który postawił na "los szczęścia", lub który dopiero zamierza postawić, idzie się radzić różnych wróżbiarzy i cyganek. Wielu z tego powodu zaczyna nawet uważać pilnie na swoje sny i z nich wróży sobie "szczęście" na loterji. Znamy ludzi, którzy w stawianiu na konie uciekali się do tego rodzaju wróżbiarskich przepowiedni.

Te gry loteryjne nie mogłyby istnieć w żadnem mieście bez jakiegoś tajnego porozumienia z policją i bez tej sankcji. W niektórych miastach policja poprostu bierze udział w zyskach z tych loteryj. W innych miastach nie zważa się wcale na te gry i toleruje się je na podstawie przekonania, że nie czynią one zbyt wiele złego, gdyż bilety sprzedawane są tylko po 10 do 25 centów. Lecz mało kto zdaje sobie sprawę z tego, że te dziesięciocentowe i kwodrowe loterje na przestrzeni całych Stanów Zjednoczonych wyciągają około biljona dolarów rocznie z najbiedniejszej ludności. Byłby więc czas, aby władze w całym kraju zainteresowały się tem nowego rodzaju rakieciarstwem i zabrały się do jego tępienia.

Żydzi Między Sobą.

Warszawski „Hajnt" przytacza treść artykułu z nowojorskiego pisma żargonowego „Der Tog" („Dzień"), w którym dziennikarka żydowska, Sara B. Smit, po swoim kilkumiesięcznym pobycie z córką w Polsce, opisuje spostrzeżenia o żydach tamtejszych. Przed pobytem w Warszawie nie dostrzegła ona różnicy między Żydami „polskimi", a Żydami innych krajów.

„Gdy byłam dzieckiem w Budapeszcie — pisze owa dziennikarka żydowska — słyszałam stale, że polscy Żydzi są zupełnie inni, niż pozostała część Żydów. W życiu swojem znałam sporo polskich Żydów, jednak różnicy nie dostrzegłam, zanim nie przybyłam do Warszawy.

„Jak tylko wjechałam do miasta, poczęłam rozumieć, skąd powstaje ta niechęć do polskich Żydów. Ostra, bardzo wyraźna linja istnieje tam między Żydami i chrześcijanami. Żyd ze swoją brodą i pejsami, ze swoim ubiorem (długa kapota, czarna czapka lub aksamitny kapelusz) sam Żyd wytwarza tę ostrą sprzeczność.

„Obcy przybysz zadaje sobie rychło pytanie: czy jest potrzebny ten kontrast? Moja córka, dziecko New Yorku, która dotąd nigdy nie odczuwała zewnętrznej różnicy między żydem i chrześcijaninem, spoglądała rozszerzonemi, zdziwionemi oczyma na ludzi trzymających się zdala od zewnętrznej cywilizacji... Dlaczego ci ludzie nie mają wyglądać tak, jak inni?

„Na jej pytanie nie mogłam otrzymać odpowiedzi ani w Warszawie żydowskiej, ani w Warszawie nieżydowskiej. Nawet gdy odwiedziłam rabinat i rozmawiałam z głównym sekretarzem p. Gesundhajtem, odczułam w jego mowie pewną niechęć do tej zewnętrznej „cywilizacji".

Takie wrażenia odniosły te Żydówki, gdy poraz pierwszy zetknęły się w Polsce z Żydami.

Ciekawsze jest pod tym względem zachowanie się wobec Żydów z Polski — Żydów w Palestynie, bo ono wskazuje nie na cechy zewnętrzne, na które zwróciły uwagę wymienione Żydówki z New Yorku, a na cechy wewnętrzne Żydów „polskich". Donosząc o stosunku w Palestynie do Żydów z Polski, Mojsze Justman, znany talmudysta, w czerwcu, 1929 r., pisał:

„Do Żyda polskiego odnoszą się z podejrzliwością, z niewiarą, z lekceważeniem. Uważają go za oszusta, złośliwego bankruta, „chwytacza portfelu wekslowego", któremu należy patrzeć na palce i z którym musi się postępować bardzo a bardzo ostrożnie. Brak zaufania do niego daje się zauważyć ze strony wszystkich instytucyj społecznych... Żydowi polskiemu jest ciężko otrzymać kredyt w bankach, jego żyra nie jest uwzględniane." („Hajnt" nr. 135 — 192 9r.)

Tak odnoszą się „swoi do swoich" w Palestynie. Czyż można się dziwić, że ludność rdzenna w Polsce nie czuje sympatji do tych „rodaków od naszych"...

RÓŻNICA.

— Gdzie żona?
— Wysłałem ją do ciotki, do Pa...
— Aha. Do Paryża.
— Ależ nie. Do Pacanowa.

Niebezpieczeństwo Masowego Człowieka.

(Nowy Świat w New Yorku).

Znany publicysta hiszpański, Jose Ortega y Gasset, zwraca w wydanej świeżo książce swej pt. „Rewolta mas", uwagę na niebezpieczeństwo „masowego człowieka," dochodząc w pracy swej do wniosków donioślejszych, niż swego czasu dr. Le Bon w swej „Psychologji tłumu".

Masowy człowiek — oświadcza Gasset — jest w społeczeństwie ludzkiem zjawiskiem nowem. Stanowi typ, który dzisiaj wszędzie znaleźć można, jest rozpuszczonem dzieckiem historji świata, jest, możnaby powiedzieć, jej spadkobiercą. Spadek zaś przez niego odziedziczony, to cywilizacja. Jekże jednak rządzą te rozpuszczone dzieci swą ziemią? Zachowanie się ich przypomina dzieci szkolne: Niech tylko nauczyciel opuści pokój, a już wybucha rewolta uczniów, pozbawionych kierownika. Każdy z nich czuje się oswobodzonym z pod nacisku, wywieranego przez nauczyciela, wszyscy zrzucają z siebie jarzmo autorytetu i pragną sami kierować swemi losami. Ale nagle spostrzegają, że nie potrafią sami niczem się zająć, że nie wiedzą co począć. Wówczas cóż robią? Otóż, stają na głowach.

Dokładnie to samo — powiada Gasset — dzieje się z państwami europejskiemi. Ponieważ mówi się, że Europa jest już bliska rozkładu i zatraciła autorytet, każde najmniejsze nawet państewko udaje osobę dorosłą, która pragnie sama stanowić o swym losie. Ale najbardziej charakterystycznym jest fakt, że te masy depcą wszystko, co jest indywidualne, co jest lepsze, co się odznacza i co jest wyższe ponad mierność. Powszedniość jest tu atutem. Kto odróżnia się od innych, kto myśli nie tak, jak inni, ten staje się wyrzutkiem społeczeństwa.

Co się tyczy bolszewizmu, to, zdaniem Gasseta „jest dosadny przykład cofnięcia się, typowy ruch mas, kierowany, jak wszystkie tego rodzaju ruchy, przez ludzi przeciętnych".

Jeżeli ten typ człowieka przeciętnego będzie w dalszym ciągu opanowywał Europę, to — kończy publicysta hiszpański — ląd nasz w ciągu lat trzydziestu stanie się zupełnie barbarzyński.

Lekarstwem na tę chorobę, które nie dopuści do katastrofy rewolty mas, może być — twierdzi Gasset — tylko utworzenie z całej Europy jednego państwa narodowego, otwarcie wszystkich granic, zniesienie wszelkich barjer celnych.

Ale czy jest to możliwe?

Z Przed Czterdziestu Lat w Dzienniku Chicagoskim

Piątek, 23go grudnia, 1892.

Aresztowano wczoraj za oszustwo Charles L. Stana, który ogłasza w dziennikach, że potrzebuje służącego, a skoro kto się zgłosił listownie, zażądał, ażeby mu przesłał dolara. Podobno było dużo głupich, którzy dali się złapać.

ŚWIADECTWO SZKOLNE.

Mojsze X. pisze swojemu synowi, który nie był parę dni w szkole, następujące świadectwo:

„Wielmożny panie profesorze, zaświadczam, co mój syn Gruel, za pomocą bólu zębów nie uczęszczał do szkoły."

Czy wystarcza?...

...Jedyny rodzaj ludzi, którzy nie boją się złodziei w Chicago, są redaktorzy i reporterzy. Najpierw, złodzieje oszczędzają dziennikarzy dla tego, ażeby miał kto opisywać bohaterskie ich czyny; powtóre, nie spodziewają się w redaktorskich kieszeniach znaleźć... nic ciekawego. — Minneapolis Tribune.

...Na wystawę 1893 r. do Chicago najlepiej będzie przyjechać w pancerzu, z trzema karabinami i... małą kieszonkową armatką. — Peoria Herald.

W Stanisławowie w Galicji od Nowego Roku zaprowadzone będą telefony, a wkrótce potem tramwaje elektryczne.

HUMOR "MUCHY WARSZAWSKIEJ"

WARUNKOWO.

Pan Dolárower dostał list z domaganiem się zapłaty od Pana Wekselmana i odpisuje:

Szanowny Panie Wekselman! Dostałem pański ordynarny list i odsyłam panu te głupie 5 tysiąców, wyrażając zarazem moje najgłębsze zdziwienie, obrzydzenie i oburzenie.
Z poważaniem,
DOLAROWER.

P. S. Takby napisałem, jakby miałem pieniądze.

UPARTY.

Jeden ze znanych Sanatorów a jednocześnie i posłów, powiedział:

— Budżet na rok 1933 Skarbowi zatwierdzę, ale, żeby zdechł, to zaległego podatku dochodowego na rok 1932 Skarbowi nie zapłacę, bo nie mam z czego.

Wiktor Przecławski

SAMOTNY NARÓD

Powieść z Roku 1831

CZĘŚĆ PIERWSZA.

OSTATNIA GRA.

(Ciąg dalszy.)

Po raz pierwszy w życiu uczuł tę potęgę w sobie. Przeszła przez niego jak wicher palący, i w przeciągu kilku sekund przerodziło go nietylko w własnych oczach, lecz i w oczach żołnierzy. Wydawał teraz rozkazy szybkie, jak myśl, nieomylne, cudownie celowe. Przygotowywał przeciwnatarcie szybkie, sprawne, godzące jak piorun w samo serce, w samo centrum masy przeciwnika.

I czynił to z zimną krwią, z czystem sumieniem i z najgłębszą wiarą. Ujrzeli wszyscy, poznali i ukochali płomień jego wzroku i natchnienie, które tak odmiennem uczyniło jego oblicze. Lecz nie wiedział zapewne nikt, że generał Chłopicki przeżywa w tej minucie najpiękniejszą i najgórniejszą chwilę swego życia.

I oto nastał moment. Trzydzieści kilka bataljonów Dybicza runęło naprzód skokiem przy biciu setek bębnów, z ogłuszającem, pewnem siebie: ura!!! Wtedy i polskie zawrzasły trąby, zawarczały zewem i wołaniem bębny, i pułki raz jeszcze jak jeden, raz jeszcze jak na paradzie, z nastawionym równo bagnetem, wyszły harde i groźne naprzeciw.

W pierwszym szeregu czwartaków prowadził generał Chłopicki. Przyjął podany mu karabin, poły płaszcza na wiatr rozrzucił, ruszył pierwszy żelaznym krokiem z krzykiem na ustach, z słońcem czynu w oczach! Potęgę czuł w sobie nieprzemożoną, i potęgę niezwalczoną czuł poza sobą. Mierzył szare w dymie zastępy i marzył już, wiele wezmą jeńca. Smiał się myślą do groźnych bateryj wroga i liczył za wiele minut będą w jego ręku. Pierwszy rzucił potężne słowo pieśni — i oto zahuczała pieśń groźna jak piorun, — wspaniała jak śmierć bohatera, — i wichrem palącym spadła na pierś wroga.

— Naprzód! Naprzód!

Wściekle ryczą działa. Jak mosty ścielą się na ziemię wspaniałe szeregi. Ale pęd ludzi stał się już huraganem, zwycięstwo jest tak bliskie!

...Czarnobure kłęby dymu osłoniły wszystko. Wyhynęło z tego mroku ohydne, okropne widmo, wychyliło swą nagą paszczękę wilczą, zaświeciło błyskiem zielonych oczodołów — i wysunęło nagle gościotrupią rękę, i z pomiędzy kości palców wypuściło kartę.

Piekielnym śmiechem zaryczały działa.

Czarna karta zawahała się w powietrzu, zatoczyła szybkie, jak myśl szybkie, koło, i nagłym, piorunowym rzutem spadła na oczy wodza. Zachwiał się, krzyknął! Co za ohydny ból... i mrok — mrok — czarna noc. Jak podcięty — bezwładnie — ciężko runął na wznak.

Nie zachwiały się na ten widok pierwsze szeregi, ale zawyły wściekłością rozpaczy. Jak jeden mąż ruszyły naprzód, krwawą a tak wierną piersią osłoniły wodza, i padać jęły w potokach świeżej krwi, koszone nieustannym pomiotem pocisków, miażdżone ciosem kolb, spychane bagnetem.

...Spiesznie niesiony na płaszczach Chłopicki na mgnienie otworzył oczy. Błędne były, mgłą zawleczone, i jakby już na zawsze gasnące, lecz przecie poprzez te mgły bólu i bezsiły przedzierała się jeszcze łuna uniesienia. Dźwignął z wysiłkiem głowę, wyraźnie wyszeptał:

— Gdzie jest generał Skrzynecki? Wezwać go! Jemu moje oddaję dowództwo...

XI.

Bohaterska Olszynka konała we krwi. Skrawionym, zszarpanym, oszalałym obrońcom śniła się już tylko śmierć. Nie było żadnej nadzei, nie było żadnej możności zwycięstwa. Połowa grenadjerów gwardji leżała już martwa, pułk czwarty stracił już swą czwartą część, ósmy był zdziesiątkowany, a weterani czynni swych żywych łatwo mogli zliczyć. Była już godzina trzecia, a Krukowiecki, posłuszny rozkazom ks. Radziwiłła, nie ruszył jeszcze z miejsca, i bezczynną była polska kawalerja.

W Olszynie konało piekło.

Ale było to konanie wolne, uparte, okrutne. Zwykłych obrońców tutaj już nie było. Walczyły — całe we krwi — kompanje bohaterów, z których nikt się nie cofał i nikt nie szedł do niewoli. Ludzie, podobni do widm i upiorów, słaniający się, czarni od dymu, do cna wyczerpani, z żelazną jednak wolą spełniali swą powinność, trwali i ginęli w miejscu, a na rozkaz skupiali się i szli jeszcze naprzód. Dowodził nimi wspaniale, z dumą, z chwałą, z radością Skrzynecki. Godnie spełnił dnia tego rolę Żymirskiego i na długie miesiące zdobył sobie wdzięczne serce armji. Z uśmiechem gardząc śmiercią, hardo ją wyzywając i za nic sobie mając, prowadził kataljony do przeciwnatarcia, kierował odparciem ataków, był jak duch wszędzie i wszędzie żywił męstwo.

Ale już niebo zapomniało o przeklętej ziemi.

Zgasł rozum ludzki, umilkło biedne serce, zczesła litość i wspaniałomyślność. Krwawa już tylko panowała wściekłość, zupełny rządził obłęd, i wielkie żniwo zabierała śmierć.

Rozuchwalony Dybicz nie żałował „wiernych carskich ludzi." Słał bataljon za bataljonem, powtarzał atak za atakiem, i choć już wiele tysięcy trupów leżało na polu, nie przerywał walki ani na jedną minutę. Przybrała ta walka formy najdziksze i najokrutniejsze. Starcia wręcz, pierś o pierś, następowały jedno po drugiem i zamieniały się w wyjącą i świszczącą nieludzką mordownię. Stosunek liczbowy walczących wzrastał bez przerwy na korzyść Moskali, — mimo to — wśród spazmów i wybuchów największej wściekłości, — nie byli oni w stanie wyrzucić obrońców z Olszynki. Dopiero po godzinie trzeciej pchnął Dybicz piechotę linjową na obchód boków Olszynki, i wtedy — to loos jej został zdecydowany.

Generał Skrzynecki wydał rozkaz odwrotu.

Piechota nasza, zepchnięta już wtedy poza rów wewnętrzny Olszynki, odstępowała wolno, broniła się z rozpaczą i pogardą śmierci, ale opór jej mimo to był coraz słabszy, gdyż każda niemal sekunda zmniejszała jej liczbę, a nikt przecież nie przybywał z pomocą. Nieład, który bohaterskie dywizje porozbijał na zmieszane grupy, nie był nieładem trwogi czy paniki, był poprostu nieładem śmierci.

Wybiła godzina grozy, piorun klęski wisiał już nad Polską.

Posiadanie Olszynki pozwalało Polakom na prowadzenie walki stosunkowo niewielkiemi siłami, a przeważającemu liczebnie wrogowi uniemożliwiało właśnie wyzyskanie tej jego liczebnej przewagi, i zmuszało go do ponoszenia ogromnych strat w natarciach frontowych na tak dobrze przez Polaków wybrane stanowisko. Lecz teraz, teren ten jakby się zwrócił przeciw swym bohaterskim obrońcom; armja nasza nie miała już sił do obsadzenia nowego frontu.

Pomiędzy naszą czwartą dywizją piechoty i dywizją trzecią powstała duża luka, którą bardzo słabo wypełniali grenadjerzy. Wtedy właśnie Szembek wycofał całość swej piechoty i artylerji do lasku na południowy zachód od Małego Grochowa, co, niestety, dokonane zostało w dużem zamieszaniu. A przecież piechota Skrzyneckiego, najzupełniej wyczerpana, potrzebowała czasu do ściągnięcia swych tyraljerów, artylerja do sprowadzenia nabojów z parku. Osłaniały ją mężnie niewielkie oddziały kawalerji, lecz ponosiły tak znaczne straty od ognia tyraljerów rosyjskich z Olszynki, że pozostawianie ich na tem stanowisku równało się skazaniu ich na śmierć. Pomiędzy zaś oddziałami Skrzyneckiego, mającego na lewem skrzydle pułk drugi ułanów, a korpusem Umińskiego, strzegącym wciąż drogi do Ząbek, powstała również luka. Lecz najgorsze było to, że całością bitwy znowu nikt nie dowodził. Chłopicki, ranny, dawno już zszedł z pola, Naczelny Wódz ks. Radziwiłł poprostu nie dawał znaku życia, i nikt już teraz nie chciał słuchać. Jakto?! Przecież Chłopiocki przekazał dowództwo Skrzyneckiemu! Nie! To ks. Rodziwiłł przekazał dowództwo Szembekowi! Odwołał go dlatego od jego dywizji w najniebezpieczniejszej dla niej chwili! Więc co robić?! Kogo słuchać?! Jedźcie pod żelazny słup, tam jest podobno ks. Radziwiłł!

A więc każdy dywizjonier robił „to, co mu się wydawało najstosowniejszem", i na polach grochowskich powtórzyła się znowu tragedja wawerska — lecz, niestety, w warunkach najzupełniej innych, w warunkach wprost straszliwych. Znowu rządzić zaczął wszechwładny przypadek — i rządził już do końca.

Tak np. brygadę Giełguda rzucono zrazu w kierunku na Ząbki przeciwko Murawjewowi. Lecz kiedy już wyruszyła, nakazano jej wracać i wzmocnić centrum armji, tak, że w rezultacie nie użyto jej nigdzie. Generał Krukowiecki nie otrzymał rozkazu cofnięcia się pod Pragę. Łubieńskiemu adjutanci dywizjonierów rozrywali szwadron po szwadronie. Nikt już nie czuwał nad całem polem bitwy, jakby naprawdę nie obchodził nikogo ogólny bieg walki. Do kogóż miano zwracać się po rozkazy?!

Wybiła godzina grozy, — piorun klęski wisiał już nad Polską.

Na szczęście — przed zupełną klęską ocaliła kraj i powstanie wspaniała postawa naszego żołnierza. Zaimponowała ona Dybiczowi, przeraziła go nawet, zaślepiła wreszcie. Nie zdawał sobie poprostu sprawy z tego, co się dzieje, nie wierzył w trwałość posiadania Olszynki, lada chwila oczekiwał polskiego przeciwnatarcia. Marnował tedy czas. Jego lęk wzmógł się nawet do tego stopnia, że, aby przyśpieszyć marsz Szachowskiego, osobiście udał się do stanowisk Murawjewa, powierzając wykonanie zamierzonego natarcia końcowego swemu zastępcy, Tollowi. Ten przygotował je wprawdzie na wielką skalę, obmyślił bardzo dobrze, — lecz wykonanie jego planu odbyło się tak wolno, i spotkało się z tak bohaterską wojsk naszych postawą, że nie osiągnęło zamierzonego skutku.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Z POLSKIEGO SEMINARJUM, W ORCHARD LAKE, MICH.

Wykład o Misji w Afryce.

Dnia 29go listopada odwiedził zakład bardzo miły gość i to z bardzo daleka, bo aż z Afryki, z klasztoru Marianhill. Gość ten to ks. Angelicus Konieczka, rodem z Poznania, od lat 30 głoszący słowo Boże murzynom w Afryce. Wieczorem miał w sali gimnastycznej interesujący wykład o swych podróżach, objaśniony widokami. Owa prowincja należała dawniej do Niemiec, a obecnie jest pod mandatem Anglji. Księża i bracia na misji w Marianhill to przeważnie Niemcy, dwóch Polaków i czterech murzynów wykształconych w Rzymie. Wogóle liczba katolickich misjonarzy jest zbyt mała, pole pracy bardzo obszerne. Jest bowiem w Afryce przeszło 200,000,000 pogan; 6,000,000 protestantów i 3,000,000 katolików. W czasie wojny wszechświatowej obchodzili się angielscy urzędnicy z księżmi w Marianhill o tyle ostro, że nie pozwalali im odbywać podróży. Ks. Konieczka jako Polak był przez urzędników tych traktowany bardzo przyjaźnie, szczególnie gdy za pozwoleniem przełożonego misji zgolił brodę a odbywał w sprawach misji podróży i to wielce uciążliwych.

Podróżował pieszo lub lichym wozem, wystawiony nieraz na nieprzyjemności ze strony pogan, sam sobie był panem, sam sługą, nieraz wystawiony na słoty deszczowe, na nieznośne upały. Matrasem bywa mu często goła ziemia, a gdy znalazł większą wygodę w krechu (chacie murzyńskiej) sam sobie musiał przynieść wody, sam zrobić posłanie a gdy odchodził zabierał z sobą nie chcąc i nie wiedząc białe żyjątka nazwane —egipskiemi barankami. Prócz braku misjonarzy jest brak bardzo wielki lekarzy białych. Ks. Konieczka mówi z dumą o hojności Polaków dla misji w Marianhill. Między Zulusami apostołował ks. Konieczka 5 lat, a w półtora roku po przybyciu do Zulusów miewał kazania w ich języku.

Po wojnie rozszerzył się między murzynami bolszewizm dla tego może, że szerzył zasadę: "Afryka dla Afrykanów". Kopalni jest w Afryce bardzo dużo, górnikami są krajowcy, naturalnie ciemni i naiwni jak dzieci. Korzystają z tego żydowscy przekupcy i nadużywają ich. Bardzo zajmujący wykład O. Misjonarza wywarł na słuchaczach głębokie wrażenie, słuchali go też z zapartym oddechem. Wykład był urządzony pod patronatem Towarzystwa Misyjnego. Do zarządu tego Towarzystwa wchodzą: Moderator ks. W. Krzyżosiak, prezes J. Kukuć, wiceprezes W. Zarecki, kasjer S. Konczyński, sekretarz W. Kacprowicz, korespondent B. Myśliwiec.

*

Przedstawienia studentów.

Co roku dają studenci Zakładu naszego przedstawienie na korzyść swej Alma Mater. Zachęceni skutkami takich przedstawień w latach ubiegłych urządzają i w tym roku takowe. Zapraszają na nie wszystkich.

Klub Buffalo ma przedstawienie d. 26-go grudnia w Liceum św. Jana Kantego. Dramat p. t. "W szponach zbrodni"' zaciekawi wszystkich. Do zarządu tego klubu wchodzą obecnie: Moderator ks. K. Cyran, prezes J. Spruch, wiceprezes B. Jeżewski, kasjer E. Gładkowski, sekretarz J. Odważny, reżyser H. Spruch.

Klub Cleveland odegra dramat w trzech aktach p. t. "Do większych ja rzeczy urodzony" oraz dwie komedje "W koło Macieju" i "Kalosze" na salach Najsł. Serca Jezus, Matki Boskiej Częstochowskiej i Najśw. Marji Panny. Do zarządu tego klubu obecnie wchodzą: Moderator ks. J. Rybiński, prezes J. Łapiński, wiceprezes W. Matysiak, sekretarz S. Giżiński, kasjer F. Komorowski, reżyser M. Trzaskoma, marszałek K. Wróblewski.

Klub Detroit także odegra dramat p. t. "W szponach zbrodni" i komedję p. t. "W koło Macieju". Daty i miejsce są: 27go grudnia na sali św. Andrzeja, 28go grudnia — św. Władysława, 29go grudnia — św. Stanisława dla dzieci i sióstr i 1go stycznia—św. Wojciecha. Do zarządu tego klubu wchodzą: Moderator ks. A. A. Cendrowski, wicemoderator ks. W. Krych, prezes W. Kalinowski, wiceprezes F. Lukasiewicz, sekretarz C. Jagłowski, kasjer L. Dempz, marszałek J. Grajewski, manażerowie piłki koszykowej: T. Rrzeznik i J. Grabowski, reżyser E. Szczepański.

*

Dnia 7go grudnia przybył do naszego zakładu J. E. ks. biskup M. J. Gallagher, pierwszy raz po swej dłuższej chorobie. Następnego dnia, t. j. 8go grudnia ks. Biskup wyświęcił pięciu subdjakonów na djakonów. Są to: Wiktor Dominas, Stefan Dzienis, Leon Malkowski dla diecezji detroickiej, Jan Kołek dla diecezji w Hartford i Hieronim Podbielski dla archidiecezji Winnipeg. Po udzieleniu święceń ks. Biskup zwiedził prawie cały zakład w towarzystwie profesorów.

*

Dnia 11go grudnia przybył do zakładu J. E. ks. biskup J. K. Plagens, który tegoż dnia udzielił święcenia kapłaństwa ks. djakonwi Hieronimowi Podbielskiemu. W czasie Mszy św., po lekcji ks. Biskup wygłosił bardzo serdeczną przemowę o zacności i o trudnościach powołania księdza katolockiego. Potem zwracając się do wszystkich uczniów, powiedział, że rodzice z wielkiem poświęceniem pracują, ponosząc nieraz wielkie ofiary, ażeby utrzymać swoich synów w tym Zakładzie, by im zapewnić katolickie i czysto polskie wychowanie. To też powinni i ci wychowańcy tego Zakładu, którzy nie poświęcą się stanowi duchownemu, kierować się zasadami, jakie tutaj im wszczepiono. "Tym sposobem zapewnicie sobie szczęście i przyniesiecie zaszczyt Zakładowi wśród wszystkich" — mówił ks. Biskup.

*

Infirmacja w Seminarjum.

Obok innych rzeczy, jak gimnazjum, bawialnie, seminarjum posiada infirmację, urządzoną podług najnowszych wymagań higjenicznych. Opiekuje się nią ks. prof. W. Krzyżosiak. Codziennie bywa w Zakładzie dr. F. Fitzpatrick z pobliskiego Pontiac, gdyż Detroit jest przeszło 25 mil stąd odległe. W razie potrzeby pacjenci posyłani są do szpitala św. Józefa w Pontiac. Kto tam był, to opieki Sióstr Miłosierdzia kierujących tym szpitalem nie zapomni. Ale wobec zdrowotności wybornej w Seminarjum nikt tam jeszcze w tym roku nie był.

GIVING US "EVERYTHING HE'S GOT".



Poradnik Dobrego Zdrowia.

Referuje Specjalnie Dla Dziennika Chicagoskiego Dr. Michal C. Goy, Którego Biuro Mieści Się Pod nr. 1610 W. North Ave., Przy Ashland Ave. Tel. Arm. 3230.

Dział zawiera artykuły treści ogólno - pouczającej w dziedzinie zdrowia oraz odpowiedzi na pytania Czytelników, które mogą być traktowane ogólnie. Na pytania anonimowe nie odpowiadamy. Zapytania adresować należy wprost do doktora Goy, a odpowiedzi szukać w Dzienniku.

POTRAWY W CZASIE CHŁODNEJ PORY.

Jeśliby każdy zdawał sobie sprawę z tego, że zdrowie zależy w wielkim stopniu od tego, co jemy, byłoby znacznie mniej chorób i mniej kłopotów z żołądkiem. Porada taka, jak "jedz to, co lubisz", jest złą poradą, tembardziej, jeśli to, co jesz, nie zgadza się z twoim systemem. Lepsza jest ta zasada — jedz to, co dobrze trawisz, takie potrawy, które wychodzą ci na zdrowie.

Oszczędna i roztropna gospodyni domu nie zwraca uwagi na różne potrawy, opisywane w pismach przez dziewczęta i kobiety, których obowiązki są tego rodzaju, że mają one tylko tyle czasu, aby pobiec do sklepu z wiktuałami, lub korzystać tylko z różnego rodzaju konserw. Dobra książka, taka, jaką nasze babki używały, jest najlepszym drogowskazem, gdyż w takiej książce znajdziecie dużo przepisów do przyrządzenia prostych, zdrowych i łatwo strawnych potraw. Tylko na jednym punkcie nie zgadzam się z naszemi babkami i z książkami, które używały, a mianowicie co się tyczy smażonych potraw. Roztropne gosposie rzadko kiedy używają patelni, tego naczynia kuchennego, które odpowiedzialne jest za więcej kłopotów żołądkowych, niż którekolwiek inne naczynie, używane w kuchni.

Gotowene mięso z jarzynami, placki z mięsem, placki z rybami, lub ostrygami, spaghetti, makaron, pieczone, lub gotowane mięso i ryby, broiled steaks, chops or cutlets z jarzynami, czy owocami ugotowanemi, i sałata przyrządzona ze świeżych jarzyn — wszystkie te potrawy zapewniają gospodyni rozmaitość, z której może wybierać dowolnie. Gdy do tego dodamy jeszcze jaja, ser, mleko, czy śmietanę, wówczas każdy musi przyznać, że w jesieni czy podczas zimy łatwo jest postarać się o różne odpowiednie potrawy i kom binacjące zdrowie ciepło i siłę. Wszystkie te potrawy dobre są w porze zimnej.

W obecnej porze właśnie — smakują bardzo takie potrawy, jak pieczona kura, kaczka, zajęczyna, hasenpfeffer. pieczony indyk, cielęcina, czy wieprzowina. To samo również można po wiedzieć o ostrygach, ugotowanych w mleku, a także o plackach, rybach itp. Należy pamiętać o tem, że ryby jakiegokolwiek rodzaju, nawet takie, jak salmon i tuna fish, należy spożywać przyjnajmniej raz na tydzień, a to dlatego, że zawierają jodynę która jest bardzo potrzebna dla naszego systemu. A najpewniejszym sposobem zapewnienia sobie tego składnika, to spożywanie ryb.

Różne kasze, jak oatmeal, farina, cream of wheat, cracked wheat, lub cornmeal, spożywane z odpowiednią ilością mleka, lub z mlekiem i ze śmietaną, nadają się teraz doskonale na śniadanie. Oprócz tego każdy powinien spożyć także owoce na śniadanie, o ile możności świeże, a najlepsze są pomarańcze i winogrona. Ale sok pomidorowy i różne gotowane owoce, jak śliwki itp., mogą również zastąpić w zupełności świeże owoce.

Dr. Shirley W. Wynne,
kom. zdrowia m. New York.

NA GWIAZDCE TOW. CHICAGO SOCIETY.

BAWIŁO SIĘ WESOŁO 300 OSÓB.

W „Avenue Kafeterja", 1250 Milwaukee ave., sali należącej do p. J. Michalskiego, spędziło całe popołudnie i wieczór we środę przeszło 300 osób, starszych i młodzież, członków Tow. Chicago Society, gr. Z. N. P. Właściwie na planie była zabawa gwiazdkowa dla dziatwy członków. Przy tej okazji jednak i rodzice wspólnie spędzili wieczór, bawiąc się razem ze swemi „następcami tronu". Na program, zaaranżowany przez p. Lud. J. Tops, złożył się występ szkoły tańców p. Bednarskiej. Numer składał się z szeregu klasycznych popisów solowych i grupowych. Dalej, między innemi wiele uciechy sprawił młodzieży sprowadzony brzuchomówca i specjalnie wytresowana „przedstawicielka ogrodu zoologicznego".

Po programie wszyscy uczestnicy byli obdarzeni przez Gwiazdora licznemi podarkami. Poczem miała miejsce wspólna kolacja i łamanie się opłatkiem. Wieczorek zakończyło odśpiewanie kolend przy akompanjamencie p. Augusta Kowalskiego na fortepianie.

Polski Klub na Uniw. Northwestern Stanął do Pracy.

KLUB LICZY 20 CZŁONKÓW.

Klub studentów polskiego pochodzenia na Uniwersytecie Northwestern zabrał się energicznie do pracy. Na posiedzeniu w Union Building Northwestern Campus w obradach brało udział 20 studentów i studentek, uczęszczających na wyższe studja do rzeczonej uczelni. Zebraniu przewodniczył prof. Paweł Fox, sekretarzowała panna Emilja Ginejtówna.

Na posiedzeniu uchwalono rozpocząć "drajw" w celu pozyskania nowych członków. Do innych spraw należy urządzenie zabawy towarzyskiej dla zbliżenia ku sobie członków z klubów Uniwersytetu De Paul, Chicagoskiego, Crane College i Uniw. Northwestern.

Delegatami na konwencję jednogłośnie wybrani zostali panna Romana Menczyńska i p. Franciszek Milanowski.

ZAKOŃCZYŁ ŻYCIE WŚRÓD KWIATÓW.

Śmierć właściciela pralni — wypadkiem.

W oranżerji Goulda w Glenview, wśród kwiatów, został onegdaj znaleziony bez życia, z poderżniętem gardłem, Joseph H. Donlan, lat 54, znany finansista i realnościowiec, zamieszkały pnr. 818 Sheridan road. W ten sposób desperat miał się pozbyć kłopotów depresyjnych.

Jury koronerska, wypadnięcie Otto Rica, lat 64, z okna 14 piętra budynku apartamentowego pnr. 3730 Lake Shore Drive, uznała za przypadkowe. Rice, zamożny właściciel pralni, wycofał się był z interesu, żyjąc z kapitału.

CZYTAJCIE DZIENNIK CHICAGOSKI.

NIEMCY ŻĄDAJĄ ZWROTU KŁAJPEDY.

Warszawa, 23. grudnia. — Z Berlina donoszą, że odbyła się w Kolonji wielka konferencja przedstawicieli organizacyj, które mają na celu odzyskanie „niemieckich okupowanych terytorjów". Oprócz przedstawicieli władzy wzięło w zjeździe udział przeszło 200 delegatów. Zapowiedział swe wystąpienie minister spraw wewnętrznych, ale w ostatniej chwili zamiar ten cofnął. W imieniu v. Gayla wystąpił prezes Heimatbundu, który w ostrej formie wypowiedział się za koniecznością odzyskania zagarniętych terytorjów, jak Gdańska, Śląska Górnego i Kłajpedy.

Mówiąc o Kłajpedzie, zaznaczył mówca, że kraj Kłajpedzki został dwukrotnie oderwany od Niemiec: przez Traktat Wersalski i armję litewską. Niebawem po zagarnięciu Kłajpedy rozpoczęli Litwini prześladowania Niemców kłajpedzkich, szkół ich i wogóle wszystkiego, co jest niemieckie. Wkońcu oświadczył mówca, że cały naród niemiecki żyje myślą o odzyskaniu zagarniętych niemieckich terytorjów.

Mowy nadawały wszystkie radjostacje niemieckie.

Podobne manifestacje odbyły się również w innych miastach niemieckich, w tem również w Berlinie.

Przegląd Ery Prohibicji od 1917 do 1932.

Washington, 23. grudnia. — Ważniejsze momenty ustawodawstwa prohibicyjnego w ostatnich 15 latach przedstawiają się jak następuje:

1917—1. sierpnia, senat uchwalił 18-tą poprawkę 65 głosami do 20.
—17. grudnia, Izba przyjęła poprawkę 287 głosami do 100.

1919—16. stycznia, Nebraska ratyfikowała porawkę jako 36ty stan.
—29. stycznia, 18-ta poprawka do konstytucji proklamowana jako wchodząca w życie 16. stycz., 1920.
—4. lipca, prohibicja wojenna weszła w życie.
—22. lipca, Izba uchwaliła krajowy akt prohibicyjny (Akt Volsteada) ustanawiający pół procent jako granicę zawartości spirytusu w napojach.
—4. sierpnia, senat uchwalił akt Volsteada.
—27. paździer., Prezydent Wilson zawetował akt Volsteada; Izba poszła ponad jego sprzeciw.
—28. paźdz., senat obalił veto.

1920—16. stycznia, poprawka prohibicyjna weszła w życie.
—7. czerwca, najw. sąd podtrzymał prawo Volsteada.

1928—15. lutego, Izba ubiła wniosek o zabronienie zatruwania spirytusu przemysłowego.

1929—19. lutego, senat zatwierdził drakońskie prawo Jonesa "5 i 10".
—28. lutego, Izba przyjęła prawo Jonesa.

1932— 14. marca, Izba 228 głosami do 169, odrzuciła wniosek o wzięcie pod rozwagę rezolucji znoszącej 18-tą poprawkę.
—18. maja, senat, 60 głosami do 28, ubił bile o 4-procentowem i 2.75 proc. piwie.
—5. grudnia, Izba odrzuciła rezolucję Garnera znoszącą 18-tą poprawkę.
—21. grudnia, Izba uchwaliła 3.2-procentowe piwo 230 głosami do 165.

Po "Mokrem" Zwycięstwie.



Kongr. Henry T. Rainey z Illinois (z lewej) winszuje zwycięstwa kongr. J. W. Collierowi, autorowi przyjętego w Izbie bilu o 3.2-procentowem piwie. W środku stoi marszałek Garner. (Klisza Prasy Stow.)

Powrót pijaka do domu.

Pan Zygmunt Konewka, kompletnie „zalany" wraca do domu. Na rogu ulicy zwraca się do doróżkarza:

— Pa... panie Sałata, która godzina jest właściwie?

— Czwarta — odpowiada doróżkarz.

— Czwarta, aha, czwarta w dzień, czy w nocy?

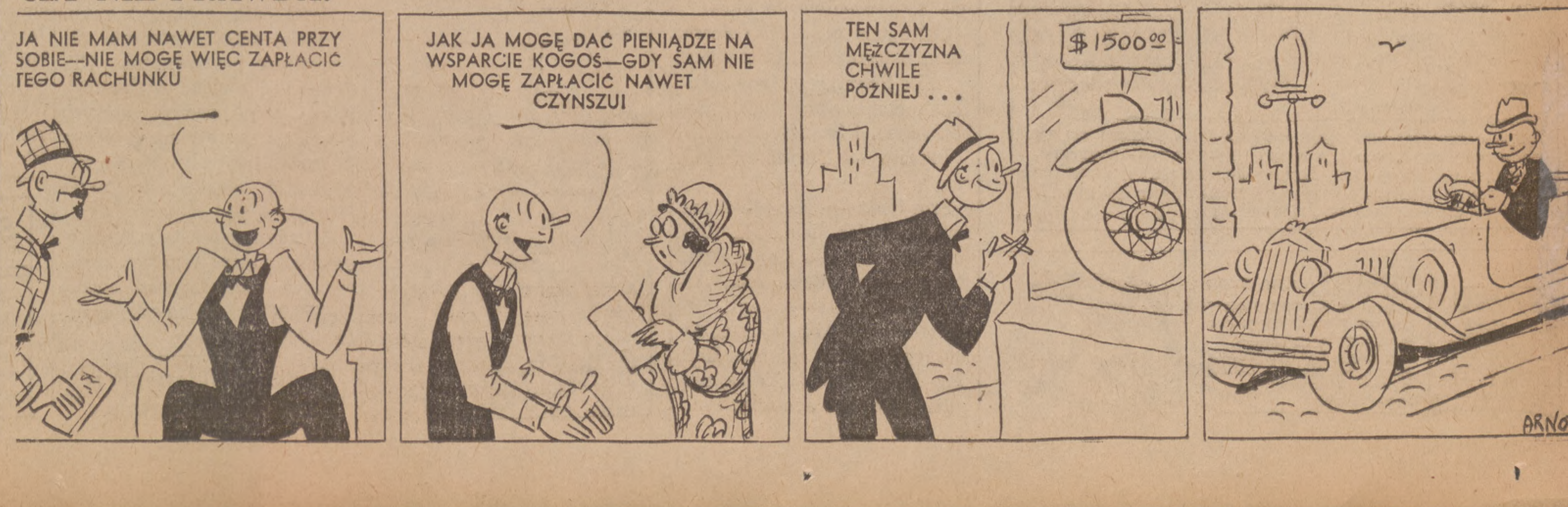
— W nocy, nie widzi pan?

— Aha, racja, czwarta w nocy, a czy dziś, czy jutro?

NOW YOU KNOW - - - - By R. J. Scott



CZY NIE PRAWDA!



Ambasador Filipowicz o "University Friends of Poland"

Czytelnicy nasi wiedzą już o powstaniu w Chicago "Uniwersity Friends of Poland," bośmy o tem już pisali zaraz po zawiązaniu się towarzystwa. Pisaliśmy także swoje uwagi i spostrzeżenia, podkreślając znaczenie istnienia takiego zrzeszenia. Dzisiaj przypominamy mowę Pana Ambasadora Filipowicza, który także wyraził się z głębokiem uznaniem dla powstałego stowarzyszenia. — Pan Ambasador, — przemawiając przez radjo podczas ostatniej bytności swojej w Chicago, powiedział:

"Wczoraj wieczorem, (dnia 26-go listopada 1932 r.), w Chicago, odbyło się otwarcie stowarzyszenia University Friends of Poland. — Jest to stowarzyszenie złożone z profesorów uniwersyteckich Amerykanów oraz profesorów Amerykanów pochodzenia polskiego. Celem tego nowego stowarzyszenia jest utrzymanie stałych stosunków pomiędzy uniwersytetami w Ameryce i Polsce.

"Byłem szczęśliwy, mogąc być obecnym na uroczystości otwarcia, gdzie spotkałem się z wybitnymi profesorami, jak z dziekanem Uniwersytetu Loyola, profesorem Moorheadem, z profesorem Tykocinerem, któremu świad zawdzięcza filmy mówione, z inżynierem Pawłowskim, wybitnym teoretykiem w dziedzinie aeronautyki i z wielu innymi.

"Tak więc od wczoraj powstała w Ameryce jeszcze jedna instytucja związana z Polską i Polakami. Podkreślając znaczenie tego faktu, jednocześnie wspomnieć muszę, że obok tego nowo powstałego towarzystwa, istnieją już inne związane z polskością instytucje kulturalno-uniwersyteckie, — jak Fundacja Kościuszkowska oraz Stowarzyszenie Inżynierów Polaków, Stowarzyszenie Lekarzy i Dentystów.

Podkreślam znaczenie i wagę tych wszystkich instytucyj i cieszę się wraz z Wami, że się rozwijają. Nie znaczy to jednak, abym, uznając ich wielką wartość, uważał, że w dziedzinie tej wszystko, co można, już jest zrobione. Bynajmniej. Jeżeli wziąć pod uwagę liczbę Polonji amerykańskiej i porównać jej instytucje o charakterze uniwersyteckim, okaże się, że zrobione jest mało, że to, co istnieje, uważać należy zaledwie jako początek tego, co istnieć może i powinno. To samo ma miejsce w innych dziedzinach.

"Proszę mi pozwolić na przytoczenie niektórych danych. — Naprzykład procent dzieci amerykańskich, kończących szkoły niższe, a które przechodzą do "High School" wynosi około 75 proc. uczniów i uczennic. Lecz na sto dzieci polskich, kończących szkołę niższą, nie 75 proc. a zaledwie około 25 proc. przechodzi do szkoły wyższej.

"W kilku tysiącach szkół średnich Stanów Zjednoczonych wykładany jest język hiszpański, włoski, francuski i niemiecki. Język polski zaś jako przedmiot "na stopień" wykładany jest zaledwie w 17 szkołach średnich.

Weźmy uniwersytety. Obecnie na uniwersytetach Stanów Zjednoczonych słuchaczy pochodzenia polskiego według jednych obliczeń jest około 1,000, według innych danych około 1,400. Tymczasem, jeżeli wziąć procentowy stosunek ludności Stanów Zjednoczonych, okaże się, że studentów pochodzenia polskiego na uniwersytetach powinno być około cztery razy tyle niż jest obecnie.

"Weźmy inną zupełnie dziedzinę — armję terytorjalną Stanów Zjednoczonych. W niektórych pułkach w Buffalo, New Yorku i w innych miastach północno - wschodnich, liczba żołnierzy pochodzenia polskiego wynosi 25 proc. i więcej. Lecz jeżeli spytać o ilość oficerów polskiego pochodzenia w tychże pułkach — to niema ich wcale.

"Takich przykładów jak powyższe można wymienić cały szereg. Kto nie zamyka oczu na rzeczywistość amerykańską, — musi powiedzieć, że Polacy nie osiągnęli jeszcze tego poziomu, jaki zajmują obywatele pochodzący z innych narodowości.

"Powody tego leżą w całym szeregu przyczyn przedewszystkiem w fakcie, że przez lat 140 Polska nie istniała jako państwo i że z Polski do Ameryki emigrowali biedacy, którym będąca w niewoli ojczyzna nie dawała nawet znajomości czytania i pisania tak, że Polacy przybywający do Ameryki byli skazani na zaczynanie pracy w daleko gorszych warunkach aniżeli Irlandczycy, Niemcy, Szwedzi. Nic dziwnego, że są biedniejsi i ekonomicznie i społecznie stoją gorzej niż inne grupy narodowościowe.

"Śmiało i otwarcie powiedzieć sobie trzeba, że zarówno my w Polsce, jak i Polonja w Ameryce, mamy jeszcze kawał drogi do przebycia zanim pod względem zamożności, wiedzy i poziomu życia, dorównamy innym narodom europejskim a w Ameryce innym grupom ludności obcego pochodzenia.

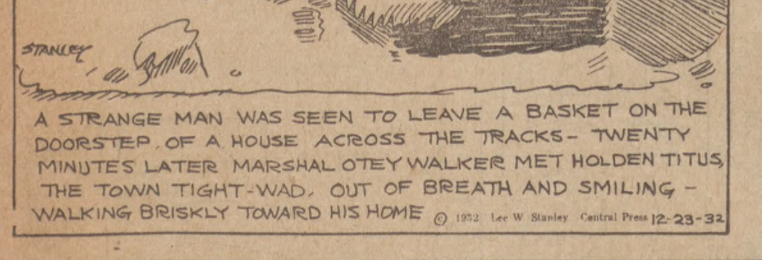
"To co zostało dotychczas zrobione, zostało dokonane olbrzymim wysiłkiem i niesłychaną pracą. Lat temu 30 nie było ani setki studentów polskich na uniwersytetach amerykańskich, nie było ani stowarzyszenia lekarzy czy inżynierów, nie było wykładu języka polskiego w żadnej szkole średniej. Dzisiaj, gdy istnienie niepodległej Polski, wielkiego Państwa polskiego, budzi dumę w sercu każdego dziecka pochodzącego z pnia polskiego, Polonja amerykańska szybciej poczęła iść naprzód i dalej pójdzie, dopóki nietylko nie zrówna się z innymi, lecz dopóki ich nie prześcignie.

"W tych warunkach fakt taki jak wczorajszy — otwarcie "University Friends of Poland," — będący jednem ogniwem więcej w łańcuchu usiłowań dostania się na wyżyny, stanowi dowód, że praca idzie naprzód, że Polonja amerykańska organizuje się nietylko w dziedzinie handlu i przemysłu, lecz także i w dziedzinie ogólnej kultury i kulturalnej współpracy z Polską.

"Winszuję Wam, Rodacy, wytrwania w tem dążeniu i życzę dalszych sukcesów."

THE OLD HOME TOWN Registered U. S. Patent Office By STANLEY





JAK DELEGACJA Z ILLINOIS GŁOSOWAŁA W SPRAWIE PIWA.

Washington, 23. grudnia. — Głosy delegacji kongresowej z Illinois były następująco podzielone w głosowaniu w sprawie 3.2-procentowego piwa:

Chicagowianie — Za: Beam, dem., Britten, rep., Chindblom, rep., De Priest, rep., Igoe, dem., Kelly, dem., Kunz, dem., Sabath, dem. i Schuetz dem.

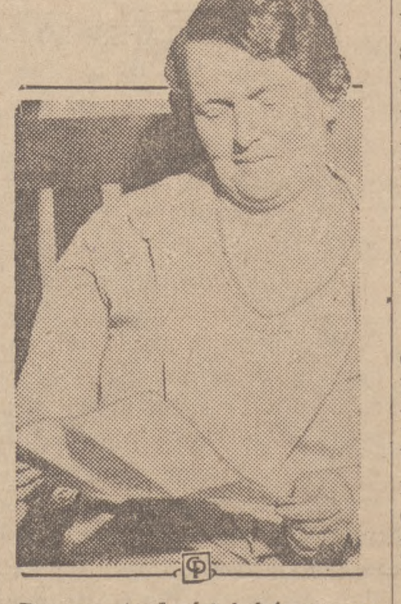
Przeciw — Morton D. Hull, rep.

Prowincja — Za: Buckbee, rep., Dieterich, dem., . E. Hull, rep., Keller, dem., Major, dem., Rainey dem., Reid, rep., Arnold, dem., Parsons, dem.

Przeciw — Adkins, rep., Allen, rep., Chiperfield, rep., Hall, rep., Holaday, rep., Yates, rep.

Nie głosował Johnson, rep.

Mary Christmas



Doroczne trudności świąteczne rozpoczęły się znów dla pani Mary Christmas z Racine, Wis. "Na czyj rachunek mamy to zapisać?" — zapytują ją sprzedawaczki w sklepie departamentowym w czasie świątecznych zakupów. "Mary Christmas" — pada odpowiedź. "Dziękuję, wzajemnie" — odpowiada zdziwiona sprzedawaczka. A potem pani Christmas musi się wyraźniej wypowiadać. Na ilustracji, pani Christmas przegląda pocztę, odbieraną w okresie świąt z całego kraju.

Z DEKOVEN.

Z PARAFJI ŚW. WACŁAWA.

Na liście chorych znajduje się obłożnie słaba pani Marja Murawik, zam. pnr. 1734 Ruble ul. Ubiegłej środy zaniemogła tak poważnie, że nawet miejscowy ksiądz proboszcz udzielił jej obsługi na drogę wieczności.

*

W ubiegły wtorek o godz. 10 rano odbył się okazały pogrzeb śp. Edwarda Vohaska, zam. pnr. 571 W. 18ta ul. Ponieważ śp. Edward Vohasek należał do amerykańskich Kadetów, więc był chowany z honorami wojskowymi. Cała trumna owinięta była w amerykańską flagę. Członkowie kadetów stawili się na pogrzeb w umundurowaniu wojskowem. Przeszło 50 samochodów z uczestnikami pogrzebu zajechało pod kościół św. Wacława. Miejscowy proboszcz X. T. M. Sampoliński spotkał ciało przed kościołem poczem odśpiewano oficjum za umarłych, a także odprawił solenną Mszę św. Po Mszy św. przemówił nad zwłokami w języku angielskim, ponieważ większość słuchaczy byli nie polskiego pochodzenia. Kaznodzieja nawoływał uczestników pogrzebu ażeby stali wiernie przy zasadach Kościoła katolickiego, ażeby byli wierni Bogu, tak jak śp. Edward. W końcu zachęcał wszystkich ażeby szli drogą ojców swoich, drogą przykazań Bożych itd. Po egzorcie zwłoki odprowadził na cmentarz św. Wojciecha.

*

Co poniedziałek wieczorem w podkościelnej sali parafjalnej o godz. 7:30 odbywają się próby „Poprawin Wiejskiego Wesela na Dekoven", połączonego z balem, które się odbędzie w końcu lutego. O czem w przyszłości podamy bliższe informacje.

*

Pasterka w parafji św. Wacława na Dekoven ul., odbędzie się punktualnie o godz. 6ej rano. Na pasterce będzie grać smyczkowa orkiestra. Muzyka będzie miejscowa, jak dowiadujemy się z pewnego źródła w tym roku w kościele św. Wacława na Dekoven, będzie tak solennie obchodzone wszystko jak nigdy dotąd.

*

Ostatnia Msza św. czyli suma odbędzie się t. j. zacznie się o godz. 12-tej punktualnie. — Mieszany chór św. Cecylji cały



szereg niespodziewanek przyszykował na dzień świąteczny. Nowa Msza św., nowe kolędy, nowe pieśni, słowem, wszystko ma się ukazać w odświetnej szacie. Dlatego oczekuje się, że nie tylko parafjanie ale i dawni parafjanie i przyjaciele i sympatycy parafji św. Wacława na Dekoven ul., przyjdą nas odwiedzić bądź na pasterkę albo na godzinę 8-mą albo też na sumę na godzinę 12-tą.

*

Znów pan bociek zawinął na dzielnicę Dekoven i w upominku zostawił pp. Edwardowi i Marji z domu Kraus Struszkom tęgiego synka, któremu nadano imię Klarenc Franciszek. — Chrzestnymi byli p. Franciszek Manella i panna Marta Kraus.

*

W ubiegłą niedzielę, dnia 18 grudnia, o godz. 2ej po południu odbyło się roczne zebranie Tow. Najśw. Marji Panny z Lourdes. Ponieważ na drugą niedzielę przypada Boże Narodzenie więc towarzystwo antycypowało jeden tydzień naprzód. Następne zebranie odbędzie się w 4-tą niedzielę stycznia.

*

Roczne posiedzenie Tow. św. Anny Nr. 3, odbędzie się dnia 21go grudnia po południu o godzinie 1-ej w podkościelnej sali parafjalnej.

*

Posiedzenie Tow. św. Wincentego a Paulo odbędzie się w poniedziałek w kancelarji parafjalnej wieczorem, o godzinie 7:30. Ważne sprawy przyjdą pod obrady na tym posiedzeniu.

*

Życzenia świąteczne parafjanie św. Wacława na Dekoven ul., otrzymali dostarczone przez dziatwę szkolną. Ci, którzy mieszkają poza obrębem parafji otrzymali pocztą — jeżeliby dla jakiejś przyczyny ktokolwiek nie otrzymał to proszę się zgłosić na plebanję. Miejscowy proboszcz X. Sampoliński żywi niepłonną nadzieję, że tak parafjanie jak i dawni parafjanie a też przyjaciele i sympatycy parafji św. Wacława na Dekoven ul., okażą jak po inne lata, tak i w tym roku, szczodrobliwość serc swoich, podczas kolekty Bożego Narodzenia.

Z JEFFERSON PARK.

Pasterka w kościele św. Konstancji, w uroczystość Bożego Narodzenia, odbędzie się o godzinie 5:45 rano. Następne msze św. odbędą się o 7ej, 8ej, 9, 10 a Suma z kazaniem o godzinie 11tej. Po sumie nastąpi błogosławieństwo Najśw. Sakramentem.

*

Wdrugi dzień świąt Bożego Narodzenia t. j. w poniedziałek, Msze św. odbędą się o 7ej, 8ej, a Suma o godzinie 9tej.

*

Klub Polonja urządza zabawę taneczną w dzień Nowego Roku, w sali parafjalnej. Cały dochód z zabawy przeznaczony na korzyść parafji.

*

Dzieci szkolne ucieszyły się niezmiernie z wizyty Gwiazdora, który obdarzył wszystkich podarkami.

*

Miesięczne zebranie Dziewic Różańcowych odbędzie się w pierwszy czwartek nowego roku, w sali parafjalnej.

*

Sprawozdanie parafjalne oddane będzie wkrótce do druku. Wobec tego wszyscy ci co jeszcze nie spełnili swej powinności, proszeni są to uczynić stanowczo przed Nowym Rokiem.

POŻAR W SKLEPIE WYWOŁUJE PANIKĘ WŚRÓD KUPUJĄCYCH.

12 osób pokaleczonych w Peoria.

Peoria, Ill., 23. grudnia. — Dwanaście osób odniosło lekkie obrażenia w następstwie paniki, jaka wybuchła w składzie łańcuchowym S. S. Kresge, gdy eksplozja żarówki spowodowała pożar.

Setki osób, robiących zakupy świąteczne, wydostało się szczęśliwie na zewnątrz. Kilkanaście innych, wśród nich kilka sprzedawaczek, których płomienie zastały na trzeciem piętrze, uratowały się skacząc w siatki rozciągnięte przez strażaków pod oknami.

Z budynku pozstały tylko osmolone mury. Wartość zniszczonych towarów oszacowano na $50,000, a ogólna szkoda sięga $200,000.

Czytajcie Ogłoszenia w "Dzienniku Chicagoskim"

Z KANTOWA

Onegdaj klub dziewcząt — "Scatter Joys" wraz ze swemi przyjaciółmi udali się do budynku Merchandise Mart, przy Bank Drive i Well ulicach, ażeby zwiedzić stację nadawczą W. E. N. R. Wizyta trwała blisko dwie godziny, podobała się wszystkim, gdyż była pouczającą.— Przy końcu zebrani udali się do jednej z sal, gdzie orkiestra symfoniczna Edisona, odegrała kilka utworów. Następujące członkinie klubu były obecne: H. Zmuda, F. Zmuda, M. Zdanowska, M. Kowalska, L. Polniaszek, A. Rusinek, N. Rusinek, F. Penkała, J. Pitera, F. Pachucka, S. Baranowska, L. Baranowska, M. Das, H. Das, R. Starzyk, A. Ciebien, R. Smolka, W. Smolka, F. Podraza, S. Dziedzina, H. Styrkowicz, S. Kożuch, S. Pozdol, S. Bobowska, M. Kotulla, A. Jarosz, M. Kita, H. Labedz, A. Daszkowska, S. Cepa, S. Majcher, F. Seremak, K. Wojciechowska, R. Seremak, J. Tworek, C. Nawrocka, F. Polak, P. Polak, E. Bugielska, S. Pyrek, J. Pyrek, oraz następujący przyjaciele klubu: p. Franciszek J. Kruppa, p. Piotr Pinkos, A. Teller, F. Pachucka, A. Jarosz, F. Kosla, E. Silarska, W. Szebłowska, R. Polak, B. Tworek, F. Wojnicka i F. Nawrocka.

*

Na onegdajszem posiedzeniu Klubu księcia Józefa Poniatowskiego wybrano następujący zarząd: X. proboszcz Władysław Bartylak, C. R., kapelan; Wincenty Starzyk, prezes; Franciszek Konkowski Sr., wiceprezes; Franciszek J. Kruppa, sekretarz prot.; Aleksander Rembacz, sekr. fin.; Stanisław Podraza, kasjer; Piotr Wajnert, marszałek. Instalacja połączona z kolacją odbędzie się w głównej sali parafjalnej, w niedzielę dnia 15go stycznia.

*

Podaje się do wiadomości członkiniom klubu "Scatter Joys,' 'iż w przyszły poniedziałek z powodu drugiego dnia świąt odczytu w sali klubowej wieczorem nie będzie.

*

Począwszy z Nowym Rokiem ostatnia Msza św., która obecnie się rozpoczyna o godzinie 11:45 rano, rozpoczynać się będzie o godzinie dwunastej w południe. Ksiądz proboszcz Władysław Bartylak, C. R. upraasza młodzież uczęszczającą na tę Mszę św., ażeby do powyższego się zastosowała.

*

Żadna parafja nie może się poszczycić takim żłóbkiem, jaki ma tutejsza parafja. Żłóbek już jest przystrojony i gotowy na złożenie w nim Dzieciątka Jezus, który podany będzie wiernym do ucałowania w przyszłą niedzielę po nieszporach.

*

Tutejszy ksiądz proboszcz Władysław Bartylak, C. R., wraz ze swymi asystentami X. Teodorem Wróblewskim, C. R., X. Bronisławem Lazarowiczem, C. R. i X. Walentym Swientkiem, C. R., zasyłają tą drogą wszystkim parafjanom, tudzież i przyjaciołom Kantowa, życzenia wesołych świąt Bożego Narodzenia.

*

Pasterka w przyszłą niedzielę w dzień Bożego Narodzenia odprawiona będzie o godzinie 5ej rano. Inne Msze św. odbędą się jak zwykle w niedziele.

*

W poniedziałek, w uroczystość św. Szczepana, Suma odbędzie się na intencję parafjan o godzinie dziesiątej rano.

*

Tow. Dobroczynności św. Wincentego a Paulo odbyło swe przedroczne posiedzenie w ubiegłą środę, na którem wybrano następujący zarząd: X. Władysław Bartylak, C. R., kapelan; Józef Depka, prezes; Władysław Łabno, wiceprezes; B. Ciebien, sekr. prot.; X. W. Swientek, C. R., sekr. fin.; L. Cepa, kasjer; Jan Bieszczad, marszałek. Konferencje dla członków odbywać się będą co trzecią niedzielę miesiąca.

*

Klub młodzieży "Pioneers" będzie miał ważne posiedzenie dzi świeczorem w sali klubowej, na które wszyscy członkowie są proszeni.

*

Podaje się do wiadomości, iż ostatni dzień do złożenia kolekty parafjalnej dla tych, którzy chcą być umieszczeni w sprawozdaniu rocznem, jest przyszła środa, t. j. dzień 28go grudnia.

*

Macierz Polska, Oddział X. Piotra Semenenki na swem posiedzeniu przed paru dniami odbytem, wybrał następującą administrację: X. W. Bartylak. C. R., kapelan; Władysław Dobosz, prezes; Dr. Jan Tenczar, wiceprezes; Tadeusz Tryba, sekretarz prot.; Edward Czuj. sekr. fin.; L. Cepa, kasjer; August Warchol, odźwierny.

*

Wubiegły poniedziałek w głównej sali parafjalnej odbyła się zabawa gwiazdkowa dla członkiń klubu dziewcząt "Scatter Joy" (obu oddziałów) i ich przyjaciół. Przewodniczącą zabawy była panna Stefanja Tusińska, a jej do pomocy były panny Zofja Bobowska, Zofja Dziedzina, Florentyna Kalasa Anna Pociask, Franciszka Polek i Paulina Polak. Gdy się już wszystkie członkinie i goście zgromadzili, zabrał głos X. Teodor Wróblewski, C. R. i po objaśnieniu celu wieczorku, powołał na przewodniczącego p. Jana Drechny, który też poprowadził dalszy program, składający się z następujących numerów: solo na fortepianie p. Cecylja Nawrocka; monolog Ewelina Migon; monolog Helena Marcinkiewicz, śpiew solowy panna Marja Dasch, Helena Madaj, Stefanja Majcher i Anna Pociask z akompanjamentem na fortepianie panny C. Nawrockiej. Organista p. Żukowski następnie odegrał solo na fortepianie, poczem odczyt historyczny o Bożem Narodzeniu miały panny Antonina Daszkiewicz, Marta Kowalska, Helena Marcinkiewicz, Leokadja Polniaszek, Zofja Pyrek, Florentyna Zmuda i Janina Pyrek.— Poczem wszyscy zgromadzili się przy ślicznie udekorowanej choince, przyczem na sali zjawił się gwiazdor, którym był Dr. Jan J. Liss i rozdał wszystkim upominki. Panna Marja Pradzińska w imieniu młodszego oddziału wręczyła kapelanowi, X. Wróblewskiemu, C. R. upominek, a kapelanowi oddziału starszego, X. Bartylakowi, C. R. wręczyła upominek panna Janina Pyrek. Na zakończenie przemówił X. proboszcz bardzo zadowolony z pracy klubów.— Długo jeszcze gawędzono na sali a czas powoli upływał, a gdy się zaczęto rozchodzić do domów, żałowano, iż tak miłych chwil nie było dłużej. Gośćmi w dniu tym byli pani doktorowa J. J. Liss, pani S. Cepa, oraz panowie E. Czuj i L. Cepa.

AMERYKANKI WYBRAŁY 12 ZASŁUŻONYCH KOBIET.

New York, 23. grudnia. — Na obiedzie w hotelu Vanderbilt ogłoszono rezultat ogólnokrajowej ankiety, prowadzonej przez dwa miesiące w celu ustalenia, kogo kobiety amerykańskie uważają za największe i najbardziej zasłużone liderki urodzone w ostatnich stu latach. Wybrane zostały:

Mary Baker Eddy, założycielka grupy wyznaniowej Christian Science; Jane Addams, założycielka Hull House, w Chicago; Clara Barton, założycielka Amer. Czerwonego Krzyża; Frances E. Willard, założycielka suchej organizacji żeńskiej W. C. T. U.; Susan Z. Anthony, sufrażystka; Helena Keller, głucha i ciemna autorka; Harriet Beecher Stowe, autorka powieści Chata Wuja Toma; Julia Ward Howe, poetka i autorka "Bojowego Hymnu Republiki"; Carrie Chapman Catt, sufrażystka; Amelia Earhart Putnam, pierwsza kobieta, która przeleciała w pojedynkę przez Atlantyk; Mary Lyon, założycielka kolegjum Mount Holyoke; dr. Mary E. Woolley, prezydentka tegoż kolegjum i jedyna delegatka na konferencję rozbrojeniową w Genewie w 1932.

SEZ YOU Answers

1. True. 2. True. 3. True. 4. False. It was torpedoed off the coast of Ireland. 5. False. He was the founder of Protestant Christianity 6. True. 7. False. Expression of contempt. 8. False. Delano. 9. True. 10. True.

NEW JERSEY ODMAWIA WYDANIA BURNSA.

Trenton, N. J., 23. grudnia. — Gub. A. Harry odmówił wczoraj wydania stanowi Georgia Roberta E. Burnsa, zbiega z obozu więziennego w Georgia, który opisał swoją ucieczkę, nadał swej pracy formę scenarjusza i sprzedał jednej z wytwórni filmowej, która sprodukowała film p. t. "Im a fugitive from a Georgia chain gang".

Gubernator ogłosił swoją decyzję po zamknięciu przesłuchów, w trakcie których jeden ze świadków przepowiedział, że zbieg "umrze", jeżeli zostanie wydany. Obrońcy Burnsa opowiedzieli, jak trzymano go w obozie więziennym zakutego w kajdany i łańcuchy, których nie zdejmowano nawet na noc.

Publiczność, przybyła licznie na przesłuchy, przyjęła decyzję gubernatora oklaskami.

Akademja N. Rodziny Świętuje od Wczoraj.

Uroczysty program zakończył pierwszy okres nauki.

Uczennice Akademji Najśw. Rodziny świętują już od wczoraj włącznie. We środę, przy okazji zakończenia przedświątecznego okresu nauki i rozpoczęcia feryj, które potrwają do 3-go stycznia, miał miejsce uroczysty program. Przemówienie okolicznościowe, zakończone życzeniami, do zebranych klas i Sióstr Nauczycielek wypowiedziała panna Liljana Gallówna, prezeska tegorocznej klasy senjorek. Z audytorjum w uroczystym pochodzie z lampkami udała się cała szkoła do kaplicy, gdzie podczas wspólnej modlitwy uczennice ofiarowały swe lampki Dzieciątku Jezus.

Na drugą część programu, po powrocie do audytorjum, złożyły się śpiewy chóralne poszczególnych klas, sceniczne obrazki gwiazdkowe; deklamacja „Wigilja Sieroty" p. Eleonory Różańskiej, tudzież recytacja poematów gwiazdkowych Ireny Birettówny i Heleny Turlówny.

Program muzykalno-wokalny zakończyła orkiestra uczennic 4-go kursu odegraniem szeregu kolend. Resztę czasu wypełnił Gwiazdor rozdawaniem podarków i wzajemne składanie życzeń świątecznych.

Z TRÓJCOWA

Tegoroczny Adwent św. Trójcowianie spędzili na bogomyślności i poważnem rozmyślaniu. Do takiego rozmyślania sposobność nastręczyło zwłaszcza przedstawienie, urządzone w ubiegłą niedzielę w Auditorjum św. Trójcy przez studentów tutejszej szkoły wyższej, pod kierownictwem Brata Ksawerego, C. S. C. Sztuka ta p. t. „Peg O'My Heart", odegrana znakomicie, nastręczyła zwłaszcza naszej młodzieży dużo zdrowych rad i wskazówek w zakresie moralności chrześcijańskiej, umiłowania własnego narodu i jego dawnych dobrych obyczajów. Do rzeczy poważniejszych a zgodnych ze sezonem przedgwiazdkowym zaliczyć wypada koncert i popisy gwiazdkowe orkiestry szkoły niższej św. Trójcy, urządzona staraniem Czcigodnych Sióstr Nauczycielek, w zeszły poniedziałek. Całość wypadła bardzo dobrze. Takich koncertów i popisów dla dziatwy naszej potrzeba jaknajwięcej.

*

Sezon przedgwiazdkowy był na Trójcowie, tak jak i gdzie indziej, czasem zbierania funduszu na „gwiazdkę" dla ubogich. Tą sprawą u nas zajmowało się szczególnie Tow. Pań Dobroczynności pod wezwaniem św. Wincentego a Paulo. Punktem kulminacyjnym odnośnych zabiegów i starań była wygrywka dobroczynna. Odbyła się ona w ubiegłą niedzielę o godzinie 3:30 w jednej ze sal gmachu szkoły niższej.

*

Za pieniądze zebrane przez nasze Panie Dobroczynne urządzona została „Gwiazdka" dla najuboższych uczniów i uczennic tutejszej szkoły niższej. Odbyła się ona we wtorek, dnia 20go grudnia rano, w gmachu szkoły niższej wobec Ks. Proboszcza, Czcigodnych Sióstr i Tow. św. Wincentego a Paulo, które reprezentowały panie: Józefa Orłowska, Marja Straube i Anna Schweda. Prezenty rozmaite, głównie z zakresu odzieży, otrzymało przeszło 250 malców.

*

Na „Gwiazdkę" najuboższym rodzinom swoim Trójcowo rozdało 35 koszyków. Z tych koszyków 10 otrzymało od Komitetu Dobroczynności Związku Narodowego Polskiego a resztę od Zjednoczenia Polskiego Rzymsko Katolickiego. Odbiorcy „Gwiazdki" ofiarodawcom zasyłają serdeczne staropolskie „Bóg Zapłać".

*

Ferje gwiazdkowe u nas rozpoczęły się we środę, dnia 21go grudnia, a przeciągną się do 3 stycznia. Dnia tegoż praca dziatwy w szkole rozpocznie się na nowo. Nabożeństwa niedzielne dla dziatwy szkolnej podczas świąt Bożego Narodzenia odbędą się w tym samym czasie i porządku co i podczas roku szkolnego, z tą tylko różnicą, że dziatwa niedzielnej nauki religji mieć w tym czasie nie będzie.

*

Nabożeństwa dla dorosłych w uroczystość Bożego Narodzenia odbędą się w tym samym porządku i czasie co i zwykłe niedziele z tą tylko różnicą, że pierwsza Msza św., zwana Pasterką, rozpocznie się o godzinie 5tej rano. Kolekta gwiazdkowa, przeznaczona na potrzeby parafji, będzie zbierana w kościele podczas wszystkich nabożeństw rannych. Tegoż dnia o godzinie 2-ej odbędą się ceremonje przyjęcia do nowicjatu Trzeciego Zakonu św. Ojca Franciszka.

*

Msza główna na św. Szczepan, święto dowolne w Stanach Zjednoczonysh, odbędzie się w tutejszym kościele o godzinie 9tej rano, zaś nabożeństwo wieczorne dnia tegoż jak i następny wtorek i środę odbędzie się o godzinie 7:30 wieczorem.

*

Uroczyste zakończenie Starego Roku odbędzie się w sobotę, dnia 31-go grudnia, o godzinie 7:30 wieczorem, solennemi nieszporami i kazaniem. Na przywitanie Nowego Roku Towarzystwo Dzieci Marji urządzą w Auditorjum św. Trójcy wspaniałe przedstawienie, na które serdecznie zapraszają całe Trójcowo.

Podczas świąt Bożego Narodzenia Tow. Panien Imienia Marji i Tow. św. Tereni urządzą dla swych członkiń „Gwiazdkę", pełną niespodzianek. Wykonane zostaną programy bardzo zajmujące.

*

Milicja Eucharystyczna na „Gwiazdkę" Ks. Proboszczowi ofiarowała prześliczną białą kapę. Ofiarodawcom i ofiarodawczyniom należy się serdeczne „Bóg Zapłać".

*

Trójcowianom pragnącym w dzień Bożego Narodzenia Komunją św. uczcić Dzieciątko Jezus, podaje się do wiadomości, że spowiedź w tutejszym kościele będzie słuchana w sobotę nie tylko rano, ale i po południu i wieczorem.

OSTRZEŻENIE!

Włóczy się po domach naszych Czytelników pewien oszust i wydrwigrosz, który wycina nekrologi z Dziennika Chicagoskiego, nalepia je na inny trwalszy papier ozdabia je foremną obwódką i udaje się do domu żałoby, żądając za to pewnej zapłaty, a co najciekawsze, powołuje się na Dziennik Chicagoski, iż go tam przysłano.

Rodacy i Rodaczki! Strzeżcie się takich kłamców i oszustów, szkodzących Pismu naszemu. Zarząd Dziennika Chicagoskiego nikogo do takiej roboty nie upoważnił. Radzimy o takim ptaszku nam donieść, a my się z nim załatwimy.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza matka nasza

Ś. P.

LEOKADJA POLKOWSKA

po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 21go grudnia, 1932 roku, o godzinie 9tej wieczorem, przeżywszy lat 72.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 24go grudnia, o godzinie 8:30 rano, z domu żałoby pnr. 8420 Constance Ave., do kościoła św. Marji Magdaleny, przy 84-ej i Saginaw ul., a stamtąd na cmentarz Kalwarji w Michigan City, Ind.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Henryk i Anna, dzieci; **Zofja Wodzińska,** siostra; **Rozalja Swiontkowska,** synowa; **Delphin,** wnuczka, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy W. M. Pomierski, Telefon Boulevard 4421.

REZOLUCJA.

Członkinie Towarz. Royal Neighbors, White Lily Camp No. 7527, są proszone zebrać się przed kościołem św. Konstancji, przy zbiegu Strong ulicy i Menard Ave., w sobotę, dnia 24-go grudnia, o godzinie 9:30 aby oddać ostatnią usługę zmarłej członkini

Ś. P.

Franciszce Koniarskiej

Dom żałoby pn. 5229 Norwood Park Ave.

Rodzinie zmarłej zasyłamy wyrazy szczerego współczucia.

B. Tamillo, Prez.
A. Szczepańska sekr.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smuntą wiadomość, iż najukochańsza żona moja, matka i córka nasza, śp.

BLANCHE RADUCHA

(Z DOMU KUKLA)

po krótkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 22-go grudnia, 1932 roku, o godzinie 12:10 w nocy, przeżywszy lat 32.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 26-go grudnia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby, pn. 1740 W. 21-szy Place, do kościoła św. Piusa, przy 19-ej i S. Ashland Ave., a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Antoni, mąż; **Elmer, Klara, Józef, Roman i Florjan,** dzieci; **Anna Kukla,** matka; **Katarzyna Kukla,** babusia; **Józef, Feliks, Michał i Bronisław,** bracia; **Marjanna, Helena, Józefa, Bernardyna, Estera i Stanisława,** siostry; **Petronela Raducha,** teściowa w Polsce; **Franciszka, Edna, Irena i Łucja Kukla,** bratowe; **Stanisław, Franciszek i Kazimierz Kukla,** stryjowie; **Antonina Kosiuta, Katarzyna Dembińska, Katarzyna Wojciechowska, Józefa Witkowska, Jadwiga Kukla, Jadwiga Sielska, i Magdalena Janowiak,** ciocie; **Jan, Michał i Walenty Kukla, Józef Kosiuta, Andrzej Dembiński, Józef Witkowski, Stanisław Wojciechowski i Michał Sielski,** wujowie, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Stanisław Bafia, 1810 W. 18-ta ulica, telefon Canal 2298.

Z KAMILOWA.

Pasterka w kościele św. Kamila w dzień Bożego Narodzenia odbędzie się o godzinie 6ej rano. Inne Msze św. odbędą się o 7, 8 i o 10:30 Suma z kazaniem.

*

W zeszłą środę X. Bolesław J. Kasprzycki, proboszcz parafji św. Kamila obchodził dwudziestą rocznicę swego kapłaństwa. Odprawiona została uroczysta Msza św. w kościele św. Kamila, którą na swoją intencję odprawił X. Solenizant. Dzieci śpiewały podczas Mszy św. wykonując części ze mszy łacińskiej. Msza św. została ofiarowana przez reprezentacje wszystkich towarzystw i klubów istniejących przy parafji, na których czele w charakerze prezeski stoi pani Anna Kurzawska.

*

Po Mszy św. odbyło się śniadanie w jednej z sal szkolnych, w którem udział brali przedstawiciele towarzystw i klubów miejscowych, życząc X. Proboszczowi doczekania się w zdrowiu czerstwem srebrnego jubileuszu kapłańskiego.

*

Z okazji dwudziestej rocznicy kapłaństwa X. Bolesława Kasprzyckiego, odbędzie się bankiet parafjalny w dzień Nowego Roku w sali parafjalnej, począwszy o godzinie 4ej po południu.

*

Dzieci szkolne otrzymały onegdaj od tradycyjnego Gwiazdora podarki świąteczne. Radość wśród dziatwy była nie do opisania. Gwiazdorem był p. Franciszek Kurzawski a dopomagał mu w pracy p. Ryczeczyn.

*

Spowiedzi św. księża słuchać będą jutro po południu od 3ej i wieczorem od 7ej wieczorem. Kto godnie pragnie przyjąć Boską Dziecinę do serca swego niech się jutro szczerze wyspowiada, a w uroczystość Bożego Narodzenia przyjmie Pana Eucharystycznego w Komuni św.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja i matka nasza

Ś. P.

MARJANNA SEDZIELARZ

po krótkiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 22-go grudnia, 1932 roku, o godzinie 4-ej rano, w kwiecie wieku.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 26-go grudnia, o godzinie 8:30 rano, z zakładu pogrzebowego Józefa Wojciechowskiego, 2129 Webster Ave., do kościoła św. Jadwigi, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Wojciech, mąż; **Franciszka, Józef i Franciszek,** dzieci; **Franciszek Sedzielarz i Antonina Sedzielarz,** szwagier i szwagierka, wraz z całą rodziną.

Po informacje telefonować Armitage 4630. 24

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy synek, braciszek i wnuczek nasz

Ś. P.

Tadeusz Zenom Kochan Jr.

po krótkiej i ciężkiej chorobie, powiększył grono aniołków, w środę, dnia 21go grudnia, o godzinie 2:10 rano, przeżywszy 17 miesięcy i 12 dni.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 24go grudnia, o godzinie 9tej rano, do kościoła św. Trójcy z domu żałoby pnr. 1750 Haddon Ave.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Taduesz i Zofja (z domu Pajda), rodzice; **Urszula,** siostrzyczka, wraz z całą rodziną.

La Paz, Boliwja, 23. grudnia. Ministerjum spraw zagr. oznajmiło, że Boliwja i Paragwaj zgodziły się na świąteczny rozejm na froncie wojennym w Gran Chaco.

Oznajmiono, że do rozejmu przyszło za sprawą Ojca św. Piusa XI., który działał przez swojego Nuncjusza w La Paz. Rozejm będzie trwał od północy, 24go, do północy 25go grudnia.

Watykan miasto, 23. grudnia. — Przemówienie Ojca św. Papieża Piusa XI., jakie Ojciec św. ma wygłosić jutro o 12:30 po południu przed Kolegjum Kardynalskiem, nadane będzie na fale radjowe całego świata. Takie oświadczenie wydano tu wczoraj.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja, matka i babcia nasza, ś. p.

Franciszka Koniarska

członkini Niewiast Różańca św. i członkini Tow. Royal Neighbors of America White Lily Camp nr. 7527, — po długiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 20go grudnia 1932 roku, o godzinie 11tej wieczorem, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 24go grudnia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 5229 Northwest Highway do kościoła św. Konstancji, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Walenty Koniarski, mąż; **Walenty, Jan, Piotr i Józef,** synowie; **Marjanna, Wanda, Zofja, Anna i Franciszka,** córki; **Emma Koniarska,** synowa; **Józef Maciejewski, Fred Stensloff, Teodor Wasilk i Bernard Kupinski,** zięciowie; wnuki i wnuczki, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowa Helena Sadowska. Tel. Spaulding 6694. 23

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec i dziaduś nasz, ś. p.

STANISŁAW MIKRUT

członek Tow. św. Michała Archanioła nr. 2 Grupa 629 Z. N. P., po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 21go grudnia, 1932 roku, o godzinie 6tej rano, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 24go grudnia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 1745 W. 18ty Place, do kościoła św. Wojciecha, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Johanna, żona; **Aleksander,** syn; **Józefa,** córka; **Wojciech, Jan i Daniel,** bracia; **Anna i Aniela,** siostry w Polsce; **Cecylja,** synowa; **Alicja, Salomea i Łucja,** wnuczki; **Marjanna Mikrut,** bratowa; wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się Stanisław Bafia, 1810 W. 18ta ul. Tel. Canal 2298.

Wszystkim krewnym i znajomym donoszę tę smutną nowinę, iż najukochańszy mąż mój, ojciec i dziaduś nasz, śp.

FRANCISZEK RYBSKI

Członek Tow. Sztandar Polski, gr. 569, Z. N. P., po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, w dniu 22-go grudnia, 1932 roku, o godzinie 2:30 po południu, przeżywszy lat 73.

Dom żałoby znajduje się pn. 6328 Melvina Ave.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 26-go grudnia, 1932 roku, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby, do kościoła św. Tekli, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zaprasza w ciężkim żalu pogrążona:

Salomeja, żona, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Józef F. Kowaczek, Kildare 3800. 24

Wszystkim krewnym i znajomym donoszę tę smutną wiadomość, iż najukochańszy ojciec mój, śp.

ANTONI TREMESKI

po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 22-go grudnia, 1932 roku, o godzinie 1:15 po południu, przeżywszy lat 50.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 26-go grudnia, o godzinie 10:30 rano, z zakładu pogrzebowego Emil R. Motzny, 1041 Noble ul., do kościoła ŚŚ. Młodzianków, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zaprasza wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążony:

Stanisław, syn w Polsce, wraz z całą rodziną.

Po informacje telefonować Armitage 3480.

IN MEMORIAM

Donosimy krewnym i znajomym iż w pierwszą rocznicę śmierci najukochańszego męża mojego i ojca naszego, ś. p.

JANA ŁAGOWSKIEGO

będzie odprawiona Msza św. w niedzielę, dnia 25go grudnia, o godzinie 10:30 rano, w kościele św. Franciszka z Assyżu.

Do licznego współudziału zapraszają:

Karolina Łagowska, żona; **Julja,** córka; **Gabrjel,** brat.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój ojciec i brat nasz

Ś. P.

WŁADYSŁAW GAJDA

członek Tow. Emigracja Polska Grupa 357 Z. N. P., po krótkiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 21go grudnia, o godzinie 6:55 rano, w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 24go grudnia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 2649 W. Luther ul. do kościoła św. Romana, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Aniela, żona; **Ludwik, Marjanna, Stanisław, Jan i Józefa,** dzieci; **Bronisława Stec,** siostra; **Stanisław i (Józef** w Polsce), bracia; **Anna i (Anna** w Polsce) **Gajda,** bratowe; **Ludwika Pienta i Ludwika Świątek,** pół siostry; **Jakób Dziura i Józef Dziura,** pół bracia; **Marjanna Reczek, Katarzyna i Wiktorja Dziura,** szwagierki; **Kazimierz Stec, Piotr Reczek, Franciszek Pienta i Stanisław Świątek,** szwagrowie, wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się Szczepan J. Sendziak, 2654 W. 21sza ul. Lawndale 3670. 23

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec, dziaduś i brat nasz

Ś. P.

IGNACY PRZYBYLSKI

członek Tow. Knights of Columbus St. Joseph Council, Tow. św. Józefa Z. P. R. K. i członek Tow. Columbia Circle Pinzon Lodge, po krótkiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 21go grudnia, 1932 roku, o godzinie 12:20 w nocy, w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 24go grudnia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 6140 75 Ave. Argo, Ill. do kościoła św. Błażeja w Argo, Ill. a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Helena z domu Ostrowska, żona; **Leokadja Walkowiak, Beatrycja i Anna,** córki; **Klaudjusz Walkowiak,** zięć; **Klaudjusz i Ryszard,** wnuki; **Stanisław, Kazimierz i Michał,** bracia; **Helena Pucołowska,** siostra, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy George A. Sobiesk. Telefon Summit 136. 23

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy ojciec i dziadek nasz

Ś. P.

JÓZEF KAMINSKI

po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 21go grudnia, 1932 roku, o godzinie 7mej rano, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 24go grudnia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 2253 W. 18ty Place, do kościoła św. Anny, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Bronisława, Natalja, Julja i Salomea, córki; **Józef Peszynski, Franciszek Melzacki, Franciszek Krusinski i Bernard Stanisławski,** zięciowie; **Jan Kaminski,** brat; wnuki, wnuczki i prawnuki, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy A. Hupka. Kildare 6974. 23

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój i ojciec nasz

Ś. P.

FELIKS OLESZYNSKI

członek Tow. im. Generała Hallera No. 625 Z. P. R. K., po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 22go grudnia, 1932 roku, o godzinie 7-mej rano, przeżywszy lat 48.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 24go grudnia, o godzinie 8:30 rano, z domu żałoby pnr. 2256 Blue Island Ave., do kościoła św. Wojciecha, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Teodozja, żona; **Helena, Janina, Agnieszka, Feliks Jr.,** dzieci; **Marja Karolewska,** szwagierka, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Cepa. Telefon Brunswick 6656.

Zamianowana przez gubernatora Hornera stanowa komisja bezrobocia z p. Wheelerem na czele, odbyła wczoraj pierwsze narady nad zrealizowaniem swego planu, to jest zatrudnienia wszystkich bezrobotnych. Zebranie odbyło się w biurze przewodniczącego pnr. 38 So. Dearborn ul. Zebrani postanowili energicznie zabrać się do dzieła, lecz jak długo przyjdzie czekać na pracę, żaden z ekspertów nie wie.

Drobne Ogłoszenia

ROZMAITE

EXPERT Radjo obsługa $1.00. Humboldt 4808. 29

POŻYCZKI

PŁACIMY gotówką za morgecza, bondy i certyfikaty depozytowe. — 134 N. La Salle ul. Pokój 316. Otwarte wieczorami. 28

POTRZEBA $1,500 na pierwszy morgecz na pierwszorzędną Oak Park rezydencję. Erickson, Longbeach 7770. 24

DO WYNAJĘCIA

OSOBNY, umeblowany pokój do wynajęcia, parą ogrzewany, można gotować, $2.50. 543 N. Ashland ave. 23

UMEBLOWANE, ciepłe pokoje, cena umiarkowana. 2121 North ave., blisko Hoyne. 24

POKOJE umeblowane parą ogrzewane tanio. 1562 N. Damen Ave. 24

DWA pokoje do wynajęcia. 909 N. Hermitage ave. 23

DO Wynajęcia nowoczesny skład i 5 pokojowe mieszkanie w tyle, wyrobiona lokacja, (skład trzewików przez 40 lat). Wyprowadzam się z powodu śmierci, także dobry na inny interes, rent bardzo przystępnie. 2867 Archer Ave. Zgłosić się pod adres: Labowsky, 2889 Archer Ave. — Lafayette 6862, właściciel. 24

UWAGA.

Wynajmę salę do tańca na Milwaukee ave., 45 mil od Chicago, dwa duże jeziora przez ulicę, stare wyrobione miejsce na bardzo dobrych warunkach. Po informacje zgłosię się 1946 N. Leavitt ul., w składzie. Humboldt 5818.

PRACA

POTRZEBA kobiety, musi wziąć udział w interesie, z powodu samotności. Telefonować Berkshire 2897 lub pisać do Dziennika Chicagoskiego, 1455 W. Division ul., pod literami C.C.-2. 24

POTRZEBA balwierza zaraz. 1541 N. Paulina ul.

POTRZEBA balwierza na soboty. — 2054 W. Chicago Ave.

POTRZEBA dziewczyny lub kobiety do lekkiej domowej roboty. Mała zapłata, wikt i mieszkanie. Ruth Marcus, 4829 N. Talman Ave.

POTRZEBA tylko doświadczonego na parlorowych "frames trim sawyer." 1345 Rawson ul., blisko Elston i North Aves. 24

POTRZEBA doświadczonego balwierza. 1414 Chicago ave.

POTRZEBA obrotnych ludzi do jeżdżenia z polskiemi filmami. Zgłosić się Mróz Sign, 1643 W. Division ul., 2 piętro, od 7 do 9 wieczorem. 24

KUPNO I SPRZEDAŻ

ROZMAITE

KALENDARZE

Gwiazdkowe wykonujemy napoczekaniu po cenach depresyjnych (Hooverowskich). Przyjmujemy zamówienia aż do Nowego Roku. Otwarte wieczorami. Polska firma. Ashland Calendar and Novelty Co. 529 N. Ashland Ave. Tel. Monroe 0339. 24

Ptactwo i Zwierzęta

KANARKI na sprzedaż Białe, Cinnamon i inne, tanio. 1750 W. 21-szy pl. i Wood ul. 23 26 3 10 17 23 24 31

MŁODE policyjne pieski na sprzedaż. Zgłosić się 1454 W. Walton ulica. 23

NA SPRZEDAŻ kanarki tanio, dobre śpiewaki. 2819 Cortez ul. 24

RADJO

RADJO OBSŁUGA

Reperujemy radia różnych marek w Chicago i przedmieściu, robota gwarantowana.

Telefon Haymarket 8420.
UNIVERSAL RADIO SERVICE CO. 24

RADIO reperacje, darmo oszacowanie, wszędzie, każdego czasu, robota gwarantowana. Armitage 8833. 24

RZECZY DOMOWE

NA SPRZEDAŻ ogrzewacz Columbia Art, tanio. 1952 Armitage ave., 2-gie piętro.

OGRZEWACZ, Hot Blast i gazowy range. Sprzedam tanio. 942 N. Wood ulica.

INTERESA

SPRZEDAM moją buczernię i grosernię, przystępnie, dobry wyrobiony interes, kupiec może być przekonany, dobra lokacja, 3537 W. 22-ga ul. 24

GROSERNIA na sprzedaż, jest dobre miejsce. Tel. Brunswick 3483. 23

NA SPRZEDAŻ salon i sala wraz z domem w starej polskiej dzielnicy, tylko za gotówkę. Tel. Brunswick 4093.

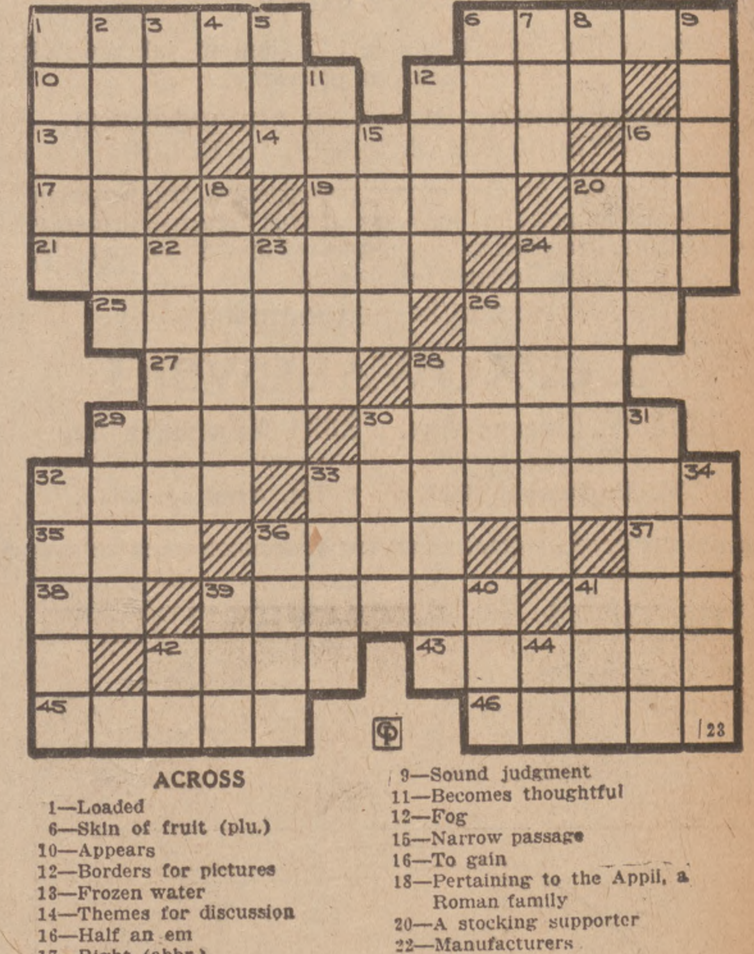
NAROŻNIKOWY skład, grosernia i delikatesen, można prawdziwie zarobić na życie, na sprzedaż z powodu choroby. 2735 Augusta Blvd. 27

DOMY I ZAMIANA

ODDAM za $3,300 — 4 mieszkaniowy murowany budynek z górą, drewniany cottage z tyłu. Blisko kościoła św. Anny. Nadzwyczajna taniość. — James Karban and Co., 1809 S. Racine Ave. 23

SPRZEDAM mój nowy nowoczesny 6 pokojowy murowany bungalow, który kosztował mnie $8,500 za cenę niższą nis teraźniejszy pierwszy morgecz. Zobaczcie właściciela pnr. 3711 W. 55ty Place. 23

TODAY'S CROSS WORD PUZZLE



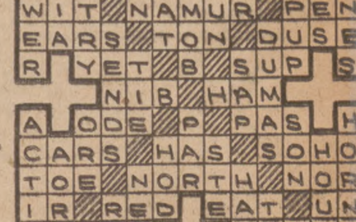
ACROSS

1—Loaded
6—Skin of fruit (plu.)
10—Appears
12—Borders for pictures
13—Frozen water
14—Themes for discussion
16—Half an em
17—Right (abbr.)
19—Foundation
20—Fuel
21—Plainest
24—To expose
25—Pranks
26—The morning
27—Salute mutually with the lips
28—Skin blemish
29—An estate
30—Admonished
32—Vegetable
33—Traded by exchange of commodities
35—Belonging to him
36—Frigid
37—Beryllium (abbr.)
38—Diminutive (suffix)
39—Gave birth to an equine animal
41—Head covering
42—To revel
43—To revolve
45—Bitter
46—One who subdues

DOWN

1—Dens of wild animals
2—Pertaining to the North Pole
3—To expire
4—Ells Scotch (abbr.)
5—To ensnare
6—Lineage
7—It is (contr.)
8—Nova Scotia (abbr.)
9—Sound judgment
11—Becomes thoughtful
12—Fog
15—Narrow passage
16—To gain
18—Pertaining to the Appii, a Roman family
20—A stocking supporter
22—Manufacturers
23—For fear that
24—Malayan island
26—A market
28—A sentinel
29—The ground
30—A rampart
31—To argue
32—A game
33—A water craft
34—To restrain from acting
36—To confine
39—An evergreen tree
40—A dowry
41—Second son of Noah
42—Egyptian sun god
44—Tantalum (abbr.)

Answer to previous puzzle



NOTATKI REPORTERA

W przyszłym tygodniu zaczniemy druk Trzeciego Tomu dzieła Dr. Józefa Orłowskiego p. t. PADEREWSKI

Ten trzeci tom zawiera przeważnie szczegóły mało znane, a wielce interesujące. Dobrze, aby się wszyscy dowiedzieli, jak Wielki Nasz Rodak rządził w Polsce.

* * *

Edward Piecuch uciekł z domu rodziców.

Trzy miesiące temu z domu rodziców swoich, pp. Kazimierza i Heleny Piecuchów, zam. p. nr. 1434 Luce ulica, uciekł synek trzynastoletni, Edward, były uczeń szkoły miejskiej „Kościuszko". Podobno kręci się w sąsiedztwie, a dla znanych jemu tylko powodów do domu wrócić nie chce. Ktoby coś o nim wiedział niechaj doniesie rodzicom.

* * *

Karlik postrzelony został przez Wellsa.

Stefan Karlik, lat 25, zamieszkały p. nr. 9236 Calumet avenue wczoraj został postrzelony i śmiertelnie okaleczony przez Fryderyka Wells, z p. nr. 1111 West Garfield bulwar. Wells przy oglądaniu rewolwera w garażu poza domem mieszkalnym Stefana Malinowskiego, p. nr. 9304 South Park avenue, przypadkowo Karlika postrzelił, poczem uciekł i obecnie ukrywa się przed władzami.

* * *

256 nowych policjantów dziś pełni służbę.

Chicago dzisiaj otrzymało w prezencie gwiazdkowym 256 nowych policjantów, którzy rozpoczęli pełnienie służby przez zapisanie się do szkoły ćwiczebnej na stacjach policyjnych Fillmore i Chicago avenue, — gdzie pozostaną do dnia 15-go marca, 1933 roku. Przysięgę złożyli stając przed Janem McSweeney, sekretarzem departamentu policyjnego.

* * *

Szukał rozkoszy, znalazł się w więzieniu.

Dlatego, że chciał aby rodzina jego żyła w rozkoszy, na co mu pensja nie pozwalała, Jerzy 3656 North Monticello avenue, H. Masek, zamieszkały p. nr. wczoraj został aresztowany za sprzeniewierzenie się na sumę między $15,000 a $20,000. Oskarżenie przeciwko Maskowi wniósł urzędnik spółki American Asphalt Paint Company, z p. nr. 844 Rush ulica, gdzie Masek był kontrolerem przez cztery lata. Córka Maska jest studentką na Uniwersytecie Illinois, syn uczniem w prywatnej szkole, a druga córka studentką w wyższej szkole na zachodniej stronie miasta.

* * *

Syrena policyjna „wskrzesiła" automobilistę.

Policji doniesiono wczoraj, że w automobilu przed domem p. nr. 5437 South Morgan ulica znajduje się mężczyzna, który nie okazuje najmniejszego znaku życia. Wóz patrolowy ruszył ze stacji Stockyards po owego „nieboszczyka", ale gdy się do automobila ze „zwłokami" zbliżano syrena policyjna automobilistę „wskrzesiła", ten dodał gazoliny i odjechał, nawet nie podziękował policjantom za „przywrócenie" go do życia.

* * *

Trzech rzeźników aresztowano za oszukaństwo.

W polskiej dzielnicy stróż pieczęci miejskiej Józef Grein wczoraj aresztować kazał 3ch rzeźników polskich i oskarżył ich o oszukaństwo. Urządził on najazd na skład rzeźniczy p. nr. 1760 West Chicago avenue, który należy do łańcuchowych składów Andreas Markets Inc., i tam aresztował manażera i dwóch rzeźników po sprawozdaniu jego inspektorów, którzy wykazali, że tak manażer składu, Franciszek Piotrowski jak i dwaj jego rzeźnicy, Józef Strachlak i Tomasz Jasiński od biorczynie swoje oszukiwali tak wysoko jak na 100 procent. A czynili to przy każdem zakupnie indyka na gwiazdkę wieszając ciężarek 5 funtowy pod wagą. Powiada p. Grein, że spółka Andreas Markets Inc., powstała i przejęła na własność niektóre składy dawnej spółki General Market Company. — Spółka General Market zbankrutowała po zapłaceniu przeszło $3,000 kary za oszukańcze wagi. Grein zapowiada, że jego inspektorzy w tych dniach odwiedzą inne składy spółki Andreas Markets, Inc., gdyż doniesiono mu, że i w tych oszukańcze wagi istnieją ze stratą dla odbiorczyń. Po przewiezieniu Piotrowskiego, Strachlaka i Jasińskiego na stacji policyjnej stawieni oni byli pierwszy pod kaucję $100, a następni złożyć musieli po $50 kaucji do dnia rozprawy sądowej.

* * *

Czytajcie ich ogłoszenie.

Faust and Roth, właściciele piekarni p. nr. 1308 Milwaukee avenue (naprzeciwko Wieboldt'a) jutro z każdem zakupnem dają upominki gwiazdkowe. Czytajcie ich ogłoszenie podane na innem miejscu.

* * *

Jutro rozdadzą koszyki w składzie The Fair.

Jutro 50 rodzin otrzyma koszyki z prowjantami, które rozdadzą w składzie departamentowym The Fair, przy Milwaukee avenue, o godzinie 4:30 po południu. Jeszcze czas, dziś możecie zasięgnąć bliższych informacji w składzie od sprzedawaczek, jak i wy może dostać taki koszyk prowjantów zupełnie bezpłatnie. Pamiętajcie, jutro, w składzie The Fair, przy Milwaukee ave., o godzinie 4:30 po południu nastąpi rozdanie 50 koszyków gwiazdkowych z prowjantami darmo.

* * *

U Malinowskiego — na święta.

Proszono nas o zwrócenie uwagi na ogłoszenie p. Jana Malinowskiego, właściciela składu wędlin najrozmaitszych, jaki prowadzi p. nr. 1514 West Division ulica, obok bibljoteki związkowej. Ma on na składzie zapas dobrowy szynek, salcesonów, kiełbas — na nadchodzące święta. Czytajcie i korzystajcie.

* * *

Midwest Składy swoim odbiorcom.

Członkowie organizacji „Midwest Składów" zadecydowali, że najlepiej swą wdzięczność za poparcie okażą odbiorcom, jeśli podczas sprzedaży w tym tygodniu dadzą im sposobność poczynienia daleko idących oszczędności. Przyjętym ogólnie zwyczajem jest składanie sobie wzajemnie życzeń świątecznych. — Jest to okres radości i wesela. Członkowie rodzin i przyjaciele gromadzą się wspólnie, by spędzić kilka godzin. Podczas takich zebrań wielką rolę odgrywają posiłki, gdyż najmilej spędza się czas przy stole. Wiedzą o tem gospodynie, dlatego wybierają do sporządzenia tych posiłków jak najlepsze towary. Tysiące gospodyń czyni wszelkie zakupy w „Midwest Składach", wiedząc bowiem już z doświadczenia, że gatunek towarów tam kupionych jest pierwszej jakości. Wiedzą one także o tem, że ceny w „Midwest Składach" są najniższe — gdyż właściciele tych składów nabywają towary wprost od fabrykantów i procudentów całemi wagonami. Idźcie śladem tych oszczędnych gospodyń i czyńcie zakupy świąteczne w „Midwest Składach", znajdujących się w sąsiedztwie, a będziecie mieć podwójne zadowolenie, bo i potrawy będą smaczniejsze i wydacie mniej pieniędzy. Specjalna dwudniowa wysprzedaż ogłoszona jest w dzisiejszem wydaniu.

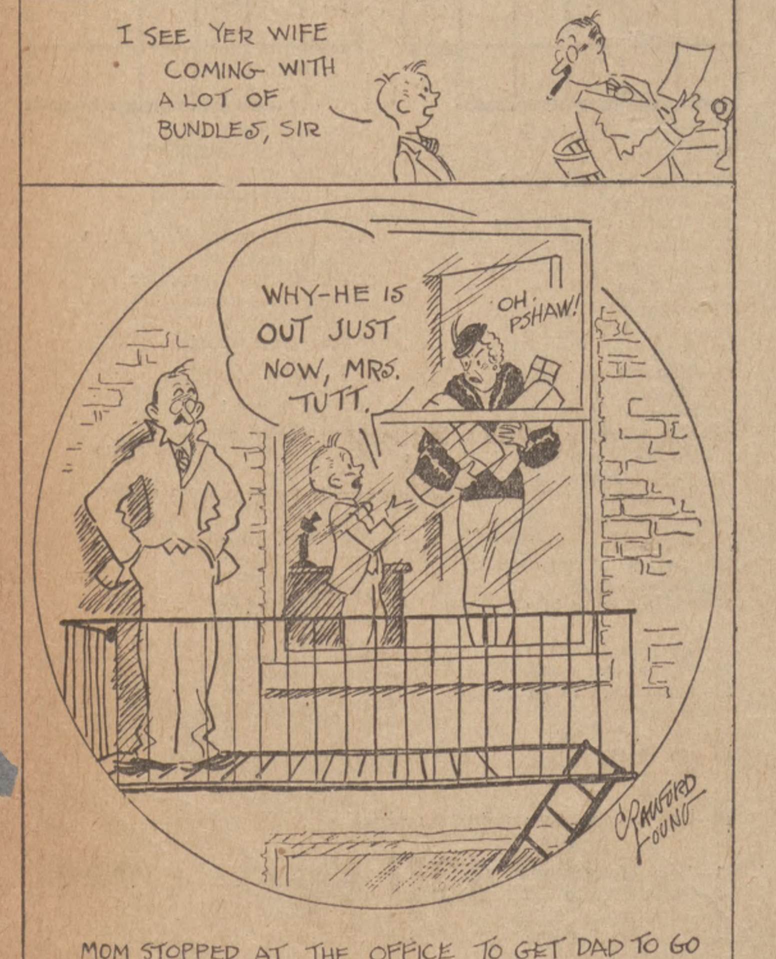
Obchodzi 102 Rocznicę Urodzin.



MARJANNA BENTKOWSKA.

Powyższa rycina przedstawia Marjannę Bentkowską, która jutro w wigilję Bożego Narodzenia, obchodzić będzie w kółku swem rodzinnem 102gą (sto drugą rocznicę) swoich urodzin. Mieszka ona u zięcia i córki państwa Franciszkostwa Jankowskich, zam. pnr. 860 N. Francisco ave., znanych od szeregu lat Kantowian. Staruszka czuje się zdrowo. Może ona jeszcze wykonywać wszelką pracę domową, jak np. myć naczynia, zamiatać i szorować podłogę,; a ponadto szyje i narządza bez używania okularów. Ma dobry słuch i zdrowy wzrok. Dochowała się trzech córek i syna, pozatem cieszy się ona 23 wnukami i 22 prawnukami. Takich dziś bardzo mało... Sędziwej solenizantce dzieci sprawiają jutro skromną „bibkę", na której posypią się życzenia jak z rogu obfitości.

THE TUTTS By CRAWFORD YOUNG



ZE STANISŁAWOWA

Spółka „Pulaski Building Loan and Investment Association" przy parafji św. Stanisława Kostki, Noble i Bradley ulicy, oznajmia, że w poniedziałek, w drugie święto Bożego Narodzenia, jak również w drugie święto Nowego Roku, ofis spółki będzie zamknięty. Ofis będzie otwarty we wtorek 27go grudnia i 2go stycznia 1933 od 7ej do 8:30 wieczorem.

Na rocznem posiedzeniu akcjonarjuszy byli obrani następujący dyrektorzy: Edward Czekała, Józef Mucha i Jan Czekała na trzy lata; Czesław Bronikowski na jeden rok. Do nowo obranej administracji weszli: Jan Kondziorski, prezes; And. Stachowicz, wiceprezes; Aug. A. Szczepański, kasjer; Jan Czekała, sekretarz; asystenci kasjera: Walerjan Kapelański i Józef Mucha; asystenci sekretarza: Edward Czekała, Wład. Barwig i Czesław Bronikowski. Przysięgę od nowych dyrektorów i administracji odebrał adw. Z. H. Kadow.

*

W środę odbył się pogrzeb śp. Wiktorji Skupniewicz z domu Jurek, z domu żałoby 1361 N. Paulina ul. Eksportacji zwłok dokonał X. Adolf Drewniak, C. R. z miejscowym organistą p. Stanisławem Skibińskim i Antonim Kosobuckim, który jest siostrzeńcem śp. Skupniewicz. Wigilje i Mszę św. odprawił X. Drewniak, C.R. Podczas Mszy śy. na chórze śpiewały panny F. Kamińska i D. Mack. Duet tworzyli Antoni Kosobucki i Józef Kozba odśpiewał „Matko Najświętsza." Na skrzypcach grał Wm. Gąsiorowski. Zmarła należała do Niewiast Różańca św. 10ej Róży 4go Drzewa i do Dworu Foresterek św. Stanisława Kostki nr. 255. Po skończonej Mszy św. orszak pogrzebowy udał się na cmentarz św. Wojciecha, gdzie zwłoki zmarłej złożono do grobu na familijnej locie. Do zebranych przemówił p. J. Kapuściński, składając podziękowanie wszystkim biorącym udział w pogrzebie. Trumnę ze zwłokami nieśli: Jan Kapuściński, Antoni Pawłowski, Mieczysław Kupski, Bronisław Kłosowski, Franciszek Kłosowski i Edward Skupniewicz, wnuk. Zmarła pozostawiła Franciszka Skupniewicza, męża; Feliksa, Florjana, Stefana, Jana, synów; Apolonję, Eufruzynę, Annę, Marjanną i Różę, córki. Od samego przybycia do Ameryki pp. Skupniewicz osiedlili się na Paulina ulicy i zamieszkiwali pod tym samym adresem, gdzie obchodzili swoje złote gody. Kwiaty nadesłali: F. Skupniewicz, S. Skupniewicz, J. Kapuściński, M. Kupski, B. Kłosowski, J. Skupniewicz, F. Skupniewicz, F. Kłosowski, W. Klosz s So. Bend, Ind.; J. Skupniewicz, W. Janiec, Arthur F. Masters, L. Klien, J. H. Fieger, E. L. Stemmetz. Na Msze żałobne ofiarowali F. Skupniewicz, J. Kapuściński, F. Kłosowski, J. Skupniewicz, B. Kłosowski, Fam. Niemczewskich i M. Berendt. Następujące telegramy nadesłali Familja B. Witko z Filadelfji, Pa., od Siostry Kaźmiery i Siostry Jujanny ze Zgromadzenia Notre Dame, Ind. Na pogrzebie z poza miasta byli obecni: W. Kloss i J. Stiszeński z South Bend, Ind. Pogrzebem zajmował się Feliks Gogoliński pogrzebowy z Marjanowa.

*

Donosi nam organista p. Stanisław Skibiński, że na Sumie przygrywać będzie orkiestra smyczkowa.

Mania Konopa.



Mamy młodzież obdarzoną wielką pamięcią i talentem a są jeszcze i tacy, którzy innym przodują. Często się słyszy, że młodzież nasza zdolna do zagarnięcia z pożytkiem dla siebie i społeczeństwa wyższe stanowiska w tym kraju. Cieszymy się z tego gdy dowiemy się, że jakiś młodzieniec lub panienka wybije się na jakąś lepszą posadę, gdy złoży pomyślnie egzamin albo czemś się odznaczy, lub popisze się w jakiejś roli. Do takich młodych utalentowanych dziewczynek zaliczyć należy Manię Konopę, córkę dra J. F. Konopy, znanego lekarza chicagoskiego, która począwszy od dzisiaj występuje w teatrze Chicago, przy State i Lake ul. Gra ona na saksofonie, tańczy i śpiewa. Występować ona będzie dziś, jutro i w niedzielę.

RATUJCIE!

Od przeszło piętnastu lat niedomagająca na zdrowiu wdowa Rozalja Maciejewska, mieszka w skromnem mieszkaniu, pnr. 1437 Dickson ul. Nie może ona pójść do pracy z powodu choroby nóg. Zdała się ona na łaskę losu. W jutrzejszą wigilję Bożego Narodzenia, kiedy to wszyscy się cieszą i radują, ona zalana łzami, opłakuje ciężki i wtardy los swej niedoli. Potrzeba jej grosza na opłacenie mieszkania i koszyka z żywnością. Pukamy do serc litościwych i wspaniałomyślnych. Kto może, niech wesprze, niech dopomoże.

CO SŁYCHAĆ NA POLONJI.

W dzień Bożego Narodzenia, kapela Gminy 75tej, Z. N. P., będzie grała kolędy w kościele św. Trójcy, o godzinie 9:30 rano, pod dyrekcją S. Hibnera. Uprasza się delegatów jak również i administracje poszczególnych Grup Związkowych, aby raczyli przybyć na nabożeństwo jak również i posłuchanie naszych tradycyjnych kolend, które zostaną odegrane przez młodzież naszą. Prezesem Gminy jest W. Kożuch, a prezesem kapeli I. Uzumecki.

*

Komisja Sokolic Okręgu IIgo urządza tradycyjny opłatek połączony z kolacją, w środę, dnia 28go grudnia, w sali im. Juljusza Słowackiego, przy 48mej i South Paulina ulica, o godzinie 7:30 wieczorem.

Umierający Bandyta, Zasądzony na 25 Lat.

Przyznał się do morderstwa.

William "Bull" O'Brien, lat 32, został wczoraj skazany przez sędziego H. J. Lewisa na 25 lat więzienia. O'Brien przyznał się do zastrzelenia Williama Walsha, z pnr. 7700 Aberdeen ul., podczas napadu rabunkowego, w którym towarzysz O'Briena padł od kuli policjanta, a on sam odniósł ciężką ranę.

Oskarżony, dotknięty wskutek postrzału paraliżem, był sprowadzony do sali sądowej na noszach. Lekarze nie przepowiadają mu dłuższego życia od roku.

Popierajcie Tych Którzy Się Ogłaszają w "Dzienniku Chicagoskim"

Wiadomości z Chóru Filaretów.

Nowy zarząd. — W Noc Sylwestrową. — Gwiazdka.

W niedzielę 18go grudnia odbyło się posiedzenie Chóru Filaretów, na którem wybrano zarząd na rok przyszły jak następuje: Władysław Morawski, prezes; Natalja Drzewicka, wiceprezeska; Bolesław Łada, sekretarz prot.; Michał Michniewski, sekr. fin.; Adam Majewski, kasjer; Jadwiga Zientek, kolektorka podatku; Alojzy Kołaczewski, bibljotekarz; Helena Paciorek, gospodyni; Bronisława Jakubowska, Czesław Majewski i Józef Wawrzyniak, rada muzyczna; Zofja Żebrowska, Edward Job i Michał Raichel, rada gospodarcza; Andrzej Skalski, dyrygent. Lekcje śpiewu odbywać się będą nadal we środy wieczorem od godz. 8ej do 10ej we własnym klubie mieszczącym się pnr. 1956 W. Division ul.

W Noc Sylwestrową.

Chór Filaretów uprzejmie zaprasza wszystkich swych sympatyków na Sylwestra we własnym klubie. Komitet, p. B. Jakubowska, J. Zientek, N. Drzewicka, W. Morawski i M. Raichel, przygotuje smaczną kolację, obfity bufet, doborową orkiestrę, wesołe towarzystwo i tańce do rana. Wszystko za jednego dolara od osoby. Początek zabawy o godzinie 8ej wieczorem. Kolacja będzie podana o godzinie 11ej.

Gwiazdka dla dzieci.

W niedzielę, dnia 8go stycznia odbędzie cię Gwiazdka dla dzieci członków Chóru Filaretów oraz ich przyjaciół. Przewodnicząca komitetu, p. Marja Koenig, prosi ażeby członkowie oraz sympatycy Chóru Filaretów przyprowadzili swoje dzieci na gwiazdkę, ponieważ gwiazdor tego roku bardzo bogaty i zaopatrzył się w wielką ilość zabawek, cukierków i orzechów i czeka chwili, kiedy będzie mógł obdarzyć tymi łakociami wszystkie dobre dzieci. Wstęp na gwiazdkę bezpłatny. Początek o godz. 3:30 po południu.

Potrzeba $6,500,000 Na Bezrobotnych.

DO WASHINGTONU POPŁYNIE NOWY APEL.

Na wczorajszem zebraniu dyrekcji Illinoiskiej Komisji Ratunkowej ustalono, iż na wyżywienie bezrobotnych w styczniu w samym tylko powiecie Cook potrzeba $6,500,000. Takiej zapomogi nie może komisji udzielić ani miasto, ani stan. Wobec tego niema innej drogi wyjścia, jak zaapelowania do Rekonstrukcyjnej Komisji Finansowej w Washingtonie.

Komisja ratunkowa ma obecnie starać się o uzyskanie przez gub. Emmersona bezpośredniej pożyczki dla powiatu Cook, a nie jak poprzednio na akcję ratunkową w całym stanie. W przyszły wtorek ma być petycja gotowa do wysłania.

SABATH CHCE WGLĄDNĄĆ W PRAKTYKI PRZEJEMCÓW.

Washington, 23. grudnia. — Kongr. Sabath z Chicago zamierza złożyć poprawkę do wspólnej rezolucji Cellera, rozszerzającą zakres jej działalności w taki sposób, aby objęła zbadanie akcji przejemców w chicagoskim federalnym dystrykcie sądowniczym.

Rezolucja, złożona w Izbie przez kongr. Cellera, dem. z N. Y., autoryzuje federalne zbadanie zarzutów, jakoby pewne kompanje trustowe korzystały z faktycznego monpolu w zdobywaniu nominacyj na przejemców w wypadkach bankructw i upadłości w New Yorku.

Sabath miał dostać informacje, że pewna grupa adwokatów w Chicago dostawała nominacje we wszystkich niemal wypadkach i że jedna firma adwokacka skolektowała ponad miljon dolarów w honorarjach.

Z Młodziankowa.

Tow. Matki Boskiej od Nieustającej Pomocy, gr. 160 odbędzie swoje przedroczne posiedzenie we wtorek, dnia 27 grudnia, o godzinie 7:30 wieczorem, w sali ob. Latki, przy Huron i Noble ulicy. — Ludwika Lizak, prezeska.

DWA TRUPY W SAMOCHODZIE.

Woodsfield, O., 23. grudnia. W zaroślach przydrożnych blisko Lewisville znaleziono wczoraj wieczorem samochód, a w nim zwłoki jakiegoś młodego człowieka i dziewczyny. Obydwoje zginęli od kul. Policja skłania się ku teorji, że zachodzi tu wypadek morderstwa i samobójstwa, względnie "paktu samobójczego".

Wilson, N. C., 23. grudnia.— Niejaki Rodney Eatman, młody farmer z okolicy Wilson, zarąbał siekierą na śmierć swoją żonę i dwoje dzieci, a potem wystrzałem z ruszniczy odebral sobie życie. Motywy okropnego czynu niewiadome.